Ner 72. Kraków 29 Marca Środa. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: .... rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ 20 „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 483; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowskiego przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rozenzweig II. Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 28 marca.

W ogólnej sytuacyi austryackiej wszystko powróciło wciągu przeszłego tygodnia do chwilowej równowagi. *Gazeta wiedeńska* zaprzeczając uroczyście pogłoskom o kryzys kanclerskiej, hr. Hohenwart oświadczając wśród izby, że najlepsze panują stosunki między nim a kanclerzem, wzmocnili stanowisko tego męża stanu, który zamykając piramidę hierarchii ministeryalnej wielką tylko ekwilibrystyką na tym szczycie utrzymać się zdoła. Wszelako hr. Beust, zawsze mogący liczyć na poparcie Węgrów, zdaje się jeszcze najlepiej odpowiadać chwiejnej i zagadkowej europejskiej sytuacyi, wśród której niezdecydowana i równie elastyczna polityka austryacka poruszać się musi.

Hr. Hohenwarta nie zachwiał przybywający do Wiednia hr. Andrassy, ani mu śmiertelnego nie zadał ciosu Dr Herbst swoją interpelacyą i repliką na odpowiedź ministra. Są to dopiero rezultata negatywne; ale w państwie, w którem podatki uchwalają się na jeden miesiąc, przetrwanie jednego tygodnia bez wyraźnego wotum nieufności i bez ustępstw z pierwotnego kierunku należy zaliczyć do zwycięstw.

Takie zwycięstwo negatywne odniósł hr. Hohenwart nad wiernokonstytucyjnymi, dowiódłszy, że posiada warunki parlamentarnego ministra i umie parować pociski zręcznych szermierzy.

W stosunkach nawpół konstytucyjnych jak austryackie, gdzie tylko połowa krajów przyjęła konstytucyę, gdzie praca dorobienia i uzupełnienia konstytucyi wymaga zachodów pozaparlamentarnych, umiejętność nieodsłonięcia kart do ostatniej chwili jest koniecznym warunkiem skutecznego działania. Posiadania tej umiejętności dowiódł hr. Hohenwart i okazał, że się nie da tak prędko steroryzować przez klikę monopolistów parlamentaryzmu.

Lecz to wszystko są dopiero, jak powiedzieliśmy, zalety i rezultata negatywne; do nich również należy śmiałe przyznanie się do dążności autonomicznej, jaką w odpowiedzi prezesa ministrów mieści ponowna zapowiedź wniosku rządowego o przedłożeniach sejmowych do Rady państwa. Jako afirmacya, jako reforma i droga pojednania, to wyznajemy zbyt jeszcze mało, a zwłaszcza zbyt wiele czasu potrzeba, aby ten jeden środek wystarczył do dzieła ugody.

Nie ulega wątpliwości, że kwestya galicyjska była przedmiotem obrad ministeryalnych. Ona niewątpliwie stanowi najprostsze, najlogiczniejsze wejście do akcyi ugodnej, do akcyi reformy konstytucyjnej. Zamieszczając doniesienia o toku kwestyi galicyjskiej, dalecy jesteśmy od optymizmu, przeszedłszy już tyle z rezolucyą naszego sejmu doświadczeń. Gdy sprawa galicyjska się ujawni, gdy ze sfery ministeryalnych narad przejdzie w inicyatywę administracyjną lub parlamentarną, natedy będziemy rozumieć krytykę postanowień rządu i walkę o rozszerzenie przyznawanych naszemu krajowi atrybucyi, równie jak spór zasadniczy stronnictw i dzienników między sobą, o rozciągłość tych atrybucyj o ich pojęcie i doniosłość. Lecz nie pojmujemy stanowiska dziennikarstwa krajowego, które wyprzedza postanowienia rządu, a ogołocone z własnych informacyj, kieruje się jedynie bezwarunkową a bezzasadną negacyą naszych doniesień. Dziś w kwestyi galicyjskiej byłaby chwila wspólnego nacisku wszystkich organów o pośpiech w podjęciu naszej sprawy, w wykazywaniu konieczności jej załatwienia.

Co do nas, sądzimy, że miarą produkcyjności nowego systemu jest przedewszystkiem kwestya galicyjska.

Ograniczenie się na stanowisku zasadniczem, chronienie steru państwa, aby nie popadł w ręce tych, którzy rozkład monarchii przygotowują, przeprowadzenie nawet stopniowych zmian, które zasadniczą a niebezpośrednią, praktyczną mają doniosłość, utrzymywanie tej nici ugodnej, którą jeszcze hr. Potocki nawiązał, aby się nie przerwała, wszystko to są bardzo szlachetne, zacne usiłowania; ale tylko czyn, tylko fakta dodatnie, istotnie praktyczne, w czem można wprowadzenie w życie zasady autonomicznej i ugodnej, to tylko jedno przynieść może owoce, a pod tym względem kwestya galicyjska najdogodniejsze przedstawia pole.

Odebraliśmy list następujący:

Wiedeń 26 marca.

§. *Dziennik polski* wzywa bardzo często naszą delegacyę do zgody z wiernokonstytucyjnymi Niemcami, gromi ją też ciągle, że się z nimi dotąd jeszcze nie porozumiała, zagroził jéj już nawet jakimś *partejtagiem* na wzór niemieckiego odbyć się mającym, któryby uchwalił wotum nagany dla delegacyi, jeżeli się z Niemcami nie pogodzi. O każdym takim artykule *Dziennika polskiego* donosi ktoś, a zapewniają, że on sam do *Neue fr. Presse* telegrafem. Również i niemieckie organa wiernokonstytucyjne gromią naszych delegatów, że się z Niemcami nie porozumieli. Kto się rządzi zwykłą loiką ludzką myślałby, że tu idzie o ugodę w zwyczajnem słowa znaczeniu, że mianowicie Niemcy mają Polakom poczynić ustępstwa, jakich Galicya się domaga, a nawzajem Polacy mają Niemcom porobić pewne ustępstwa. Myliłby się jednak, ktoby mniemał, że tu idzie o to, *do ut des, facio ut facias*. Wiernokonstytucyjni piszący po polsku czy po niemiecku mają swój własny język i swoją własną terminologię polityczną. Postęp i despotyzm, liberalny i feudalny, absolutyzm mają u nich zupełnie inne znaczenie niż w zwyczajnem rozumieniu słowa, inaczej też należy pojmować owe nawoływania do zgody z Niemcami.

Innym razem *Dziennik polski* wynajduje rozdwojenie w łonie delegacyi, dzieli ją wtedy na dwa obozy, wytwarza w niej frakcyę krakowską jako partyę feudalną, i o tych pomysłach swoich donosi także telegrafem do *Neue fr. Presse*. Delegacya nasza stoi tu na gruncie obcym i krajowi nieprzyjaznym, ma do walczenia z partyą, która z pod despotycznego panowania swego nie chce najdrobniejszej nawet sprawy wypuścić. Jedność więc i zgoda w delegacyi jest jedynym warunkiem możliwego jej powodzenia, i dla tego sposób zmusza ją do bezwzględnej solidarności. Gdyby więc nieszczęście chciało, że w łonie delegacyi powstały niesnaski, należałoby je ukryć wobec żywiołów obcych i nam nieprzyjaznych. Lecz w delegacyi panuje zgodność i jednomyślność, mimo to *Dziennik polski* lubuje się w wytwarzaniu w łonie delegacyj odmiennych kierunków i obozów, a wymyśliwszy dziś tę jutro inną niedorzeczność, spieszy na telegraf, aby się wymyśloną wiadomością z nieprzyjaznemi nam żywiołami podzielić.

Donosząc o artykułach tego rodzaju do *Neue fr. Presse*, usłużny telegram dodaje zawsze, że artykuły te pisze organ Ziemiałkowskiego, i znowu rzecz dziwna, we Lwowie bowiem *Dziennik* wypiera się Ziemiałkowskiego, a ten nawzajem wypiera się *Dziennika*, tu zaś oba wydają się za braci siamskich, a telegramy ostatnich czasów nie wspominają już nawet o *Dzienniku polskim*, lecz donoszą po prostu, że organ Ziemiałkowskiego donosi to lub owo o delegacyi. Ostatni np. telegram opiewa dosłownie tak: *Das Ziemialkowskische Organ meldet, Hohenwarts Ausgleichshanbot biete den Polen weniger als das Potockische Elaborat. Grocholski sei nicht geneigt, auf dieses Anbot einzugehen; hingegen zeigt sich die Partei der Krakauer Feudalen bereit, gegen den Preis eines Portefeuilles, sich mit einem Brocken der Resolution zufrieden zu geben, und diesen Ausgleich vor dem Lande zu vertheidigen.* Nie o to idzie, że w telegramie tym nie ma ani słowa prawdy, lecz że Ziemiałkowski i *Dziennik polski*, który wobec delegacyi i wiernokonstytucyjnych Niemców tak zagadkowe zajął stanowisko, uchodzą za organa partyi krajowéj, dawniéj pod nazwą mameluków znanéj, o której się zdawało, że już się dawno rozbiła, i że z *Dziennikiem polskim* jako dawniejszym swym organem nie ma już nic wspólnego.

Zaznaczywszy to zjawisko, powracam do dalszéj charakterystyki programu wiernokonstytucyjnych Niemców, do ich walki o swój program, do środków i broni, jakich w téj walce używają, a z przeglądu tego można będzie poznać zarazem i ich terminologią polityczną, i znaczenie zgody z Polakami do której wspólnie z *Dziennikiem polskim* nawołują, a nareszcie i stanowiska krajowych naszych stronnictw, jakie w tej walce zajmowały.

Najpomyślniejszą dla programu niemieckiego była epoka rewizyi konstytucyi w roku 1867. Ówczesny wszechmocny minister Beust nie był bynajmniej jak już wspomniałem przejęty ich zamiarami, lecz Niemcy zdobyli się na zręczność, która przełamała wielkie przeszkody. Obok zagłady praw i wolności krajowych druga strona ich programu była znakomita i świetna, bo mieściła w sobie wszelkiego rodzaju wolności, na jakie tylko ludzkość od czasów rewolucyi zdobyć się zdołała. W konstytucyi i ustawach zasadniczych wpisywali Niemcy wolność osobistą, obywatelską, religijną, polityczną, wolność słowa, wolność druku, słowem wszelkie wolności, które każdy cywilizowany człowiek nie tylko przyznać musi, ale ich się nawet domagać. [illegible] Z rozmysłem i zręcznością spletli Niemcy wolności indywidualne i wolności krajów w jednych ustawach, aby obrońców i zwolenników praw krajowych wystawić na zarzut nieprzyjaciół wolności. Wpletli w te ustawy także i ukrócenie władzy monarszej, a tak pod dobrem tej pracy nadać temu ustawodawstwu w krajach władzy ustawodawczej lub przynajmniej administracyjnej, jak to niedawno przedtem z Węgrami uczynił. Wytworzyli dla obrońców autonomii kolizyę, że każdy zmuszony stawał przed alternatywą: albo poświęcić prawa krajów dla wolności, albo wolności dla praw krajów, które w przyszłości autonomii mogłoby przyjść w pomoc.

Biorąc jednakże rzeczy nie powierchownie lecz nieco gruntowniej, dla obrońców praw krajowych kolizya owa była raczej pozorną aniżeli rzeczywistą, dla wolności bowiem indywidualnej ustawy owe miały proste tylko słowo, dla krajów zaś miały gotowe już więzy. Dla wolności owych nie zawierały ustawy żadnej pewności ani gwarancyi, zaś dla praw krajowych były już ciosem stanowczym. I tak, aby mieć wolność druku nie wystarcza, aby ją proklamować jak to ustawy zasadnicze czyniły, lecz potrzeba nadto ustawy drukowej. Wolności stowarzyszeń nie zaprowadzi zasada wypowiedziana w ustawie zasadniczej, lecz wprowadzi ją dopiero ustawa organiczna o stowarzyszeniach. Niczyja osoba nie będzie wolna od napaści władzy policyjnej mimo ustawy zasadniczej, dopóki ustawa organiczna i szczegółowa nie postanowi w jakich warunkach wolno a w jakich niewolno wziąść człowieka pod areszt. Wolności więc głoszone w ustawach zasadniczych albo już były zawarte w dawniejszych ustawach organicznych i szczegółowych, albo też miały być ustawami takiemi dopiero wprowadzone; lecz rzeczywistej i natychmiastowej wolności indywidualnej nie wprowadzały ustawy zasadnicze, i z natury rzeczy wprowadzić ich nie mogły.

Z innych także powodów kolizya owa była dla autonomistów tylko pozorna. Wolności bowiem indywidualne chociażby nie na gołosłownem wypowiedzeniu, lecz na organicznych ustawach oparte zawsze zależą od władzy wykonawczej, i w praktyce tyle tylko mają znaczenia, ile im nada władza wykonawawcza. Galicya dostarczy nam wiele takich przykładów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 marca.

Adjutant cesarski hr. Bellegarde wrócił wczoraj wieczór z Berlina, ozdobiony orderem pruskim i pełen nadziei co do widoków zbliżenia się Austryi do Niemiec. Jako osobisty zwolennik przymierza austryacko-niemieckiego, może hr. Bellegarde wszystko widzieć w różowych barwach, dla tego lepiej byłoby przyjąć z pewną ostrożnością zapewnienia strony Prus. Dopóki się dyplomacyi austryackiej nieuda odwrócić Rosyi od Niemiec, zbliżenie się Austryi do Niemiec żadnych dla niej nie może przynieść owoców.

Nie uszło tutaj uwagi, że berlińska *Kreutz Ztg*, jakby uskarżać się zaczęła na Anglię, określiła w ostatnim numerze prusko-angielską „kwestyą Alabamy". Zdaniem *Gazety Krzyżowej* Anglia dopuściła się naruszenia neutralności na szkodę Prus, dozwalając wywóz broni i węgli do Francyi. Od Sedanu — utrzymuje organ junkrów pruskich — Anglii należy się zdanie za przedłużenie wojny. Niemcy mają prawo przeto odwetu na Anglii. Artykuł dziennika pomienionego może służyć za ważną wskazówkę, iż Niemcy w danym razie kwestyę węgli i broni do Francyi mogą wziąść za powód wypowiedzenia wojny Anglii, jak Ameryka sprawę „Alabamy".

Z nominacyi hr. Larischa, byłego ministra skarbu za rządów hr. Belcredego, wielkim marszałkiem dworu, bardzo niemile dotknęło centralistów. Gniewa stronników Herbsta i Giskry, że on, który rozwiązał Radę państwa i dopuścił się grzechu niesłychanego... zasiadał bowiem w gabinecie hr. Belcredego, co to zawinił Sadowę.

Dziennik polski w telegramie do *Neue fr. Presse* zaprzecza, jakoby z jego strony chodziło o rozbracie w łonie delegacyi polskiej, a przypisuje tę wieść rzekomo rozmowie z stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Pierwsze kłamstwo obliczone na efekt w Wiedniu, drugie na efekt w kraju.

Wiedeń 27 marca.

Dzisiaj odbyła się pierwsza konferencya austryacko-czarnogórska. Przedmiot tej konferencyi jest następujący: Pomiędzy mieszkańcami Bocchi di Cattaro a poddanymi Czarnogóry wywiązują się bardzo często zatargi z powodów dziedzictwa lub długów. Zatargi te przeradzają się bardzo często w bitki krwawe, przeciw którym rządy stron obu ujrzały się zmuszone energicznie wystąpić. Celem przeto uporządkowania tych spraw zebrała się wspomniona konferencya i odbyła dzisiaj pierwsze posiedzenie. Ze strony austryackiej obecnymi byli bar. Rodich, namiestnik w Dalmacyi i pięciu deputowanych dalmackich do Rady państwa pp. Danilo, Budmani, Liubissa, Antoinetti i Vojnovich; ze strony zaś czarnogórskiej sekretarz prywatny księcia Smidecich, minister wojny i ajent dyplomatyczny w Wiedniu. Konferencya trwać będzie aż do zupełnego zakończenia sprawy.

Ciekawą uchwałę powziął wydział Izby deputowanych sprawdzający wybory. Jak wiadomo, Słowieńcy mieli w tym roku większość w sejmie Kraińskim. Większość ta postanowiła przedsięwziąć wprawdzie wybory do Rady państwa; uchwalono jednak równocześnie adres, który miał służyć wybranym za wskazówkę w ich czynnościach. Przeciw wyborom do Rady państwa w ten sposób dokonanym, wniosła protest mniejszość niemiecka, powołując się na § 16 ustawy o reprezentacyi państwa, który wyraźnie zakazuje udzielania jakiejkolwiek instrukcyj deputowanym do Rady państwa. Orzeczenie wypadło dość bezstronnie. Wydział uznał, że wyborów w myśl ordynacyi krajowej dokonano poprawnie, dla tego pod względem formalnym są ważne. Dana zaś deputowanym instrukcya jest nieważną i uważaną być ma za nieobowiązującą pod względem prawnym. Wybór przeto deputowanych: pp. Margheri, Horaka, Murnika, Sve-

Część literacko-artystyczna.

DZIESIEJSZA KOMEDYA

i jej niedostatki.

Z usunięciem dawnych ograniczeń krępujących scenę, daje się postrzegać powien ruch, a raczej żywsze zajęcie się teatrem. Rodzaj dramatyczny przez długi czas wyręczany powieścią i romansem zaczyna trudnić więcej piór; a choć z dotychczasowych prób trudno mieć wyobrażenie, jaką będzie ta komedya, co nam do smaku przypadnie, i w której siebie ujrzymy — to przecież kiedy się coś zaczęło robić, w końcu zrobić się musi — jeżeli swoboda, jakiej scena używa, zbudzi odpowiedni talent lub jeniusz.

To pewna, że sztuka dramatyczna ma swoje prawa i reguły, których winna się trzymać pod karą abdykowania, bo te nie są wymysłem jednej głowy, lecz wypłynęły z samej natury, tak dalece, że gdziekolwiek wzniosła się nad dialog, czyli historyjkę w rozmowach, tam trzymała się formy, jaką podały pierwotne wzory uznane za doskonałe. Rzućmy okiem na cały przebieg dramatycznej sztuki — czyliż od dwóch tysięcy lat jeden i ten sam dramat nie odgrywa się i nie zajmuje zawsze jednemi namiętnościami serca ludzkiego, i zawsze jednemi typami, które się przesuwają po deskach, tylko pod innem nazwiskiem i w oddmiennym stroju? Osoby komedyi Arystofana i Menandra z lekkiemi odmianami znachodzą się u Plauta i Terencyusza, u Lopeza de Vega i Kalderona, w arlekinadach włoskich, a nawet u Szekspira najoryginalniejszego z jeniuszów, a nareszcie w arcydziełach uczonych i natchnionych, w komedyach takiego Moliera, który przedstawiając z naturalnej, niewyszukanej strony społeczeństwo swojego czasu, znalazł sobie ideał w człowieku uczciwym, pełnym dworskiej ogłady, przyjemnym i rozumnym. Prawdziwym bohatyrem jego komedyi nie jest ani szpakami karmiony Dorant, ani Filint pochlebca, ani Alcest mrukliwy, ani Don Juan paliwoda, bezbożnik i rozpustnik, lecz Klitandr ujmujący, światły, gładki, a nadewszystko moderat. Co tylko przekracza granice umiarkowania razi Moliera, jak niegdyś raziło Horacego — ztąd też pedantyzm, sknerstwo, hipokryzya, próżność i inne podobne wady, przesady i śmieszność oburzają go lub śmieszą. Mając punkt oparcia się wyższy nad poziom, czerpie z niego moc i pewność dla swojej krytyki, a oraz z wysokości tej przypatruje się pociesznym figurom grającym komedyę życia, z tym spokojem i dobrodusznością, która tworzy właśnie ten wielce szacowny przymiot, że nie jątrzy, nie budzi nienawiści, lecz nawet dla wyśmianych chowa choć odrobinę współczucia.

Bogatą tę kopalnią molierowską Francuzi wyczerpawszy niewolniczo, zaczęli próbować sposobu, który nie powiem, żeby był lepszy tylko odmienny; i wzięli się do komedyi płaczliwej, do familijnej trajedyi, bardzo sentymentalnej, i bardzo nudnej, bo soki swoje więcej ciągnęła z romansu, niż z rzeczywistości. Pośredni ten rodzaj zmoczywszy wiele chustek, nie zastąpił właściwej komedyi, a zwichnął zdrowe pojęcie o niej. Dopiero gdy Beaumarchais wystąpił z Cyrulikiem Sewilskim i Weselem Figara, gdzie mu o nic innego nie szło, tylko, żeby być dowcipnym, ożywionym i zabawnym, nastała epoka nowej komedyi. Atoli ci, co poszli w jego ślady a nie mieli jego jeniuszu, ratowali się aluzyami rewolucyjnymi. Nędzne kreacye podpierano tendencyą; kilka przycinków do arystokracyi, żart z religii, przechwałki z postępu, propaganda reform, oto ostatnie słowo, jakiego się trzeba było dorozumiewać z tych kompozycyj dramatycznych. Najlepsi, co poszli drogą przez Beaumarchais wskazaną, nie zdobyli się na nic więcej tylko na Figara pod inną maską, mniej więcej skarykaturowanego; Robert Macaire, Mercadet, Giboyer — to zawsze Figaro; zuchwalstwo i brutalność, skeptycyzm i bezczelność — oto wybitne rysy, które przechował przez szereg swych licznych przeobrażeń. Byłże to kompletny i rzeczywisty wizerunek społeczeństwa? Bynajmniej. Podobnież i w dzisiejszej francuskiej komedyi, którą się scena nasza i wszystkie sceny bez wyjątku żywią — jakież dwie społeczne wady dostarczają motywów wszystkim sztukom? Oto gra na giełdzie i prostytucya. Każda niemal komedya obraca się około tych dwóch osi; kwestya pieniężna i giełda, półświatek a z nim rehabilitacya raczej niż potępienie wolnej niewiasty. Ze spekulantem i kortezanką rad nierad musisz się spotkać w tych egzotycznych wyrobach, i zapewne wynosisz ze sobą odrazę do tych dwóch występków? Bynajmniej — autor wprawdzie ma niezmyśloną intencyę uderzać na te potworki, a tymczasem ubiera je w taką skruchę, w takie rozpacze litość budzące, pozwala im bronić się rozumowaniem tak podchwytującym twoje współczucie, exkuzą mającą wszystkie pozory fatalizmu, że zawsze prawie moralna strona ich założenia grubo bywa skompromitowaną przez intrygę preciwną założeniu, i przez rozwiązanie tak prozaicznie pospolite, że tylko czczość z przedstawienia wynosisz.

Powiadają, że wypolerowany nasz wiek nie ma wad i występków wybitnych, że z takiego materyału nie da się stworzyć komedya pełnych charakterów. To prawda! Skąpców nie ma — tylko są ludzie goniący za mamoną i nieprzebierający w sposobach zbogacenia się; nie ma pyszałków — tylko potulne istoty czołgające się z całą godnością indywidualną, ażeby wspiąć się wysoko; nie ma próżniaków — tylko zarozumiałe niedołęgi trawione gorączką odgrywania roli politycznej; nie ma żarłoków i pasożytów, bo ktożby miał czas zasiadać do długich obiadów, kiedy zaledwo chwilka mu zostaje, żeby połknąć zły obiad w traktyerni — a jeżeli knajpom poświęca i dzienne i nocne godziny, to wiadomo, że przy pełnej szklanicy robią się najlepsze interesa; nie ma zawistnych — bo każdy czuje się tak dobrym jak drugi, a że więcej wart od drugiego, to nie sekret, tylko się na nim poznać nie umiano; nie ma łgarzów — tylko są ludzie, co z innego punktu zapatrują się na prawdę i stosują ją do swojej potrzeby; nie ma pasyonatów — bo zimna natura umie hamować się, aby milczkiem odpłacać się zemstą. A tak wszystkie te grzechy i półgrzeszki skupiły się w jednej **pożądliwości**, w uniwersalnym apetycie używania zawsze i wszędzie, bądź co bądź, zalada kaprysem, dopóki ostatnia kropla krwi drga w żyłach. I tak zmysłowość powszechna i nieustanna stała się duszą świata, w którym dziś żyjemy, osią, około której obraca się komedya mająca pretensyą, że go najwierniej portretuje i że podobieństwo schwycone, kiedy złe z dobrem tak się pomięsza, że nie wiesz nareszcie, kto tu praw, kto krzyw, kto oszust, kto oszukany, kto ofiarą, kto tyranem?

Komedya ta niemająca swego ideału, skeptyczna i bezczelna, wdziera się do nas przebojem i zapuszcza swoje korzenie; demoralizuje raczej niż naprawia — a zawsze wpływa na sposób pojmowania i przedstawiania społeczeństwa, które u nas bądź jak bądź w innych jest warunkach, niż we Francyi, gdzie najwybitniejszym rysem epoki zupełny brak zasady i reguły w każdej rzeczy, o którą potrącisz. Dramatyk nie szukając tam żadnego punktu oparcia, żadnego ideału w rzeczywiści — poddaje się temu co widzi, rad, że go nie krępuje ani reguła towarzyska, ani prawidła literackie; to też każdy produkt wyzwolony z wszystkiego nie tryska w niebo ściśniętą kolumną, lecz się rozlewa szeroko, jak powódź bez prądu, mętna i niegłęboka, po której zostaje chorobliwy wyziew.

Najdokładniejszą miarą tych kreacyj jest ta własność, że przemijają nie zostawiając po sobie tego wrażenia z którem się człowiek długo nosi, i długo otula swoją myślą, swojem uczuciem — to zaś, co po nich zostaje, a zawsze zostaje, ma smak kwasu rozkładowego; i po każdem podobnem widowisku czujesz się uboższym o jedno przekonanie, a cóż dopiero o te złudzenia życia unoszące się nad młodością jak mgły majowego poranku...

Siła moralna tych sławnych na dziś kreacyj, uosobiła się w tej matce Benoitonów, takiej bezsilnej, wobec potopu zepsucia.

Spytajmy się, co za tajemnica przywiązana do komedyi Fredry, że zawsze są widziane z takiem zajęciem, choć przestały już być źwierciadłem naszego społeczeństwa? Oto, bo mają swój ideał, punkt ciężkości i oparcia, regułę. Wrażenie przyjemne, uspokajające wynosi się z nich, jak z obcowania z ludźmi, którzy każą się szanować i kochać. Bohatyrami jego komedyi nie są Papkiny, ani Geldhaby, ani Łatki ani Karol nowy donkiszot i inne podobne charakterystyczne figury — lecz Czesnik, Jowialski, Kasztelan i t. d.

Czujesz, że w komedyach tych panuje przymierze między wysokiemi zasadami sztuki i smaku a zakonem towarzyskim. Molierowska tradycya podjęta tu w sposób przynoszący zaszczyt autorowi, nie zniża się wcale do naśladownictwa, lecz zastosowuje się do tego świata, jaki był rzeczywiście, i jaki zawsze być powinien w duszy dramatycznego poety, który dba o to, aby utwór jego był czymeś więcej, niż jaskrawych fotografij kalejdoskopem.

Tradycya narodowa wzięta ze strony wzniosłej i szlachetnej, poważna obyczajem — oryginalna swemi właściwościami — sympatyczna jak słodkie wspomnienie — oto ów ideał, bez którego komedya złożona z motywów dostarczonych przez bieżącą rzeczywistość, nie miałaby środka ciężkości, musiałaby zrezygnować z wartości moralnej, a tem samem stać się raczej szkołą zgorszenia, niż — niepowiem naprawy, lecz ufności niezatrutej skeptycyzmem w piękne i dobre. — Szczerze pragniemy, przy dzisiejszem rzuceniu się do sztuk teatralnych, aby znalazł się talent, któryby umiejąc czytać głębiej i jaśniej w rzeczywistości, znalazł dla sceny ów niezbędny ideał, a z nim znajdą się i prawidła odpowiedne wymaganiom sztuki.

teca, hr. Barbo i Costy zdaniem wydziału jest ważny.

Zakwestyonowano także ważność wyboru deputowanego czeskiego do Rady państwa Dra Grünwalda, a to dla tego, że między jego wyborcami znajdowali się tacy, którzy pociągnięci zostali na listę wyborców po wliczeniu im dodatku wojennego. Podobne wypadki bardzo często wydarzają się w Czechach, dla tego wydział wnosi, aby wybór ten przyjąć za ważny, równocześnie jednak uchwalić rezolucyę: Wzywa się rząd, aby nad tem czuwał, żeby przy układaniu list wyborców we wszystkich krajach i przy wszystkich czynnościach wyborczych jednych i tych samych trzymano się zasad.

Paryż 18 marca wieczorem.

-i- Wypadki dnia wczorajszego zawikłały do reszty i tak już trudne położenie rządu, i bardzo niebezpieczne komplikacye spowodować mogą. Na radzie ministrów w piątek postanowiono zabrać gwardyi narodowej zatrzymywane przez nią armaty, i siłą krnąbne bataliony do posłuszeństwa rządowi przymusić. Jenerał Aurelle zwracał podobno uwagę ministrów, że przedsięwzięcie to jest bardzo niebezpiecznem, bo na wojsko rachować nie można. Co będzie, jeźli na placu walki posłuszeństwa odmówi? — Pominięto te uwagi i wydano rozkazy. O drugiej w nocy różne oddziały wojska ruszyły ku Montmartre, La Vilette, Belleville, Chaumont; inne obsadziły wszystkie mosty na Sekwanie, aby przeciąć komunikacyę, i nie dozwolić przedmieściom lewego brzegu biedz na pomoc wspomnionym powyżej okręgom miasta. Góra Montmartre, w niej tak zwane *Champs polonais* (a raczej cmentarz polski, bo tam spoczywają prochy Polaków, którzy w r. 1814 w obronie Paryża polegli), były głównym celem wymierzonego przez wojsko ataku. Gwardya strzegąca dział nie wiedziała wcale o grożącem jej niebezpieczeństwie — było jednakże umówionem, że trzykrotny wystrzał działowy będzie znakiem walki i wezwaniem powszechnem do broni. Wojsko o świcie tak pocichu weszło na górę, że bez strzału opanowało działa, i zmusiło do ucieczki nielicznych gwardzistów, którzy ich strzegli. Zaprzężono konie do dział, i odwieźć je rozkazano, ale przez nieostrożność nie do darowania nie dodano artylerzystom eskorty. Wieść, że wojsko zabiera działa, rozbiegła się po całem przedmieściu — trzy strzały zachuczały z wyżyn Belleville — gwardya narodowa, trzymająca z komitetem rewolucyjnym, i lud spieszą zewsząd na zagrożone punkta — zatrzymują artylerzystów, i dział im uprowadzać nie dają. Wszędzie wojsko spotyka zastępy gwardyi i ludu. — Chwila stanowcza nadchodzi — Jenerał Vinoy ze sztabem przybywa na plac Pigalle — lud go świstaniem zrazu, potem kamieniami przyjmuje. Jenerał Lecomte chce szarżować na czele strzelców konnych — niepodobna. — Tłum ściska coraz bardziej. — Półkownik strzelców konnych rzuca się z pałaszem naprzód — gęste przyjmują go strzały. — Spada z konia. — Żandarmi piesi odpowiadają ludowi również rzęsistym ogniem, ale trwa to tylko p ó ł m i n u t y. Piechota nie chce strzelać, i kolby do góry wznosi — kawalerya pałasze do pochew chowa, mimo gróźb i rozkazu oficerow — wojsko i lud ręce sobie podają. Gwardya narodowa wobec wojska aresztuje jenerała Lecomte. W ten sposób mniej więcej działo się i na innych punktach. Gwardya narodowa nietylko odzyskała swoje armaty, ale zabrała jeszcze i kilka wojsku, a przy tem kilka kartaczownic, na bulwarze zewnętrzym ustawionych. Z jednej kartaczownicy dano ognia do ludu, ale raz tylko — artylerzyści dalej strzelać nie chcieli. Jenerał Klemens Thomas, były dowódzca gwardyi narodowej, poznany przez lud na Montmartre, aresztowany. — Wszędzie zgiełk i wrzawa — lud się gromadzi. — Wymknąłem się spiesznie z tych okolic około godziny 12tej w południe, sądząc, że już po wszystkiem; wojsko bowiem odchodziło przez bulwar Batignolski. Na bulwarze krzyki, oburzenia, iż działa z ulicy Legendre zabrano. Widziałem, jak je prowadził oddział żandarmów. Stojący żołnierz liniowy z dziką nienawiścią patrząc na żandarmów, wyszeptał: Ah canaille! W szkole polskiej spokojnie; główni przywódzcy napadu z rozkazu prokuratora jeneralnego przyaresztowani i w więzieniu Mazas osadzeni zostali.

Spieszę do wnętrza miasta. — Tu nic jeszcze nie wiedzą o tem, co zaszło na Montmartre. Na placach stoi broń w kozłach. — Na bulwarach pusto, sklepy pozamykane. — Pluton gwardyi wychodzi z ulicy Neuve du Capucines — dobosz bębni na alarm — koło banku mnóstwo gwardyi narodowej — komunikacya przecięta.

O piątej godzinie wieść leci po mieście, że rewolucya wszędzie wyszła zwycięzko, że bataliony z Belleville uderzyć mają na Hotel de Ville — popłoch. Wzruszenie ogólne powiększa jeszcze wiadomość, że jenerał Lecomte i Thomas na Montmartre rozstrzelani zostali. Nowe wiadomości potwierdzają tę straszną wiadomość. Więc wojna domowa znowu, znowu rozlew krwi bratniej, i to jeszcze w chwili, kiedy wróg zewnętrzny we Francyi, pod samemi bramami Paryża. Ach straszna to rzecz wojna domowa. Po raz pierwszy poczułem to dotykalnie. Idziesz ulicą, i widzisz gromadę ludzi, lecz nie śmiesz przemówić do nich, bo nie wiesz, za kim trzymają — widzisz przechodzące bataliony, nie wiesz, czy oni przyjaciele czy wrogi..

Rzecz to okropna. Zmęczony powróciłem do domu. Samym wieczorem wrzawa na ulicy skłoniła mię znowu do wyjścia. Siadam na omnibus i jadę ku Hotel de Ville — omnibus dochodzi tylko do Palais-Royal, dalej komunikacya jest przecięta — słychać dwony kościoła Notre Dame bijące na trwogę, i od czasu do czasu karabinowe wystrzały. To bataliony Belleville widocznie. Rząd pokonany więc na wszystkich punktach. Proklamacye jego żadnego nie sprawiają skutku. Lud obojętnie je czyta. Proklamacye Komitetu gwardyi narodowej, które z rana tylko na Batignolu i Montmartre widziałem zaczynają już w środku miasta rozlepiać. To znak wymowny, że rewolucya z przedmieściowych wyżyn zstępuje do środka miasta, i ku Sekwanie się zbliża. Co z tego wszystkiego wyniknie — aż strach pomyśleć.

19 marca niedziela.

Dzień prześliczny, pogoda, słońce; wybiegam na miasto, na Faubourg St. Honoré. Pałac ministeryum na placu Beauvau zamknięty, żadnéj straży, toż samo przy pałacu Elizejskim. Na placu Vendôme oddziały gwardyi, ale komunikacya nie przecięta. Louvr otwarty. Przechodzę na wybrzeże, koło mostów nie ma straży. Idę wybrzeżem, żadnéj doróżki, żadnego powozu, omnibusy nie kursują wcale. Przy wejściu na placu ratuszowym barykada z kamieni, wejście na most również zabarykadowane. Na placu trochę ludu i kilka batalionów gwardyi pod bronią. Wszystkie ulice wiodące na plac i wszystkie poprzecznie wychodzące na ulicę Rivoli zabarykadowane. Na rogach ulic odezwa komitetu gwardyi narodowéj zawiadamiająca, że rząd zwalony i że lud powołany zostaje do wyboru komuny. Tymczasem władza w rękach komitetu.

Co robi rząd, nie wiadomo.

Komitet energicznie zaprotestował przeciwko zamordowaniu jenerała Thomas i Lecomte i sprawców przyaresztować rozkazał. Ludowi obiecuje zaprowadzenie p r a w d z i w é j rzeczypospolitéj.

O w pół do pierwszéj wracam do domu. W téj chwili właśnie batalion gwardyi zajmuje ministeryum i pałac Elizejski. Sklepy zamykają. Spokojność zresztą wszędzie. Dwóch żołnierzy przechodzi, jeden z nich typ prowincyonalnego gapia mówi do drugiego: „ja, widzisz, trzymam za rzeczą pospolitą czerwoną.“ Słowa te z takich ust wychodzące mogłyby pobudzić do śmiechu, gdyby nie myśl o okropnem położeniu, w jakim Paryż i Francya w skutek téj rewolucyi znaleźć się mogą. Co powiedzą na to wszystko Prusacy?

Ministrowie wszyscy z Thiersem stoją kwaterą w Szkole wojskowéj na placu Marsowym. Picard i Favre wyjechali już podobno, lękając się zemsty ludu. Rząd jest całkiem bezsilny, bo wojsko z ludem bić się nie chce. Kończę dziś na tych pobieżnych szczegółach, aby zdążyć list wrzucić do skrzynki pocztowéj. Do jutra.

Paryż 20 marca.

-i- Wśród natłoku wypadków i wrażeń trudno mi w opowiadaniu mojem jakikolwiek zachować porządek. Wybaczcie, że bezładnie więc opisywać będę, to co widziałem, lub od widzących słyszałem. Zresztą, wyznam otwarcie, że nie łatwo zrozumieć, co się tu dzieje. Wszystko w zamięszaniu, chociaż, jakby dla większego kontrastu, powierzchownie wszystko spokojnie wygląda.

Wczoraj po południu cały prawie Paryż był na ulicach. Pogoda sprzyjała przechadzce — tłumy więc mężczyzn i kobiet spacerowały po bulwarach i placach, jakby w najspokojniejszym czasie. Dopiero tu i owdzie sterczące barykady, lub błyszczące karabiny trzymających straż batalionów, dawały poznać, że coś niezwykłego się stało. Plac Clichy ufortyfikowano. Wszystkie wiodące doń ulice zabarykadowano i obsadzono armatami i kartaczownicami. Przez plac przechodzić nie wolno, ale trzeba się przeciskać po za barykadami. Na trotoarach kilka tysięcy ludu przypatruje się i rozprawia o świeżo zaszłych wypadkach. Montmartre silnie oszańcowane. Krążyć można wszędzie. Rabunków nie ma żadnych, a wszystko, co o tem i rząd i niektóre piszą dzienniki, najwierutniejszym jest fałszem. W prawdzie nie taję, że ciągle krążą najokropniejsze wieści, ale na szczęście, wszystkie się okazują fałszywe. Sam zresztą po całem chodziłem mieście, byłbym przecie coś takiego zobaczył. Owszem, rewolucyjne bataliony widocznie starają się o utrzymanie jak największego porządku i niedawanie żadnych przyczyn do niezadowolenia.

Jeden z współrodaków naszych był świadkiem zamordowania jenerałów Lecomte i Thomas. Podaję więc następne szczegóły według jego opowiadania. Nie gwardziści narodowi ale żołnierze z 88 pułku piechoty, kilku strzelców pieszych i zuawów przytrzymało ich, i do ogrodu na ulicy des Rosiers bijąc i znieważając przywlekło. Tu i owdzie odzywały się głosy protestujące przeciw takiemu postępowaniu, ale ginęły śród tej rozkiełznanej tłuszczy rozjuszonego żołdactwa. Gdy jednakże zamiar natychmiastowego rozstrzelania stał się widocznym, kilku garybaldczyków, ów współrodak nasz i kilku gwardzistów głośno i śmiało zaczęło się ujmować za nieszczęśliwemi ofiarami. „Nie zabijajcie ich bez sądu — pod sąd ich naprzód oddać potrzeba.“ Rozjuszeni żołdacy krzyknęli na to. „I was tu zaraz rozstrzelamy, i wy tacy widać dobrzy jak oni, kiedy za niemi trzymacie“. Na taką groźbę nie było co odpowiedzieć, bo groźba wnet wykonaną być mogła. Zastrzelono najprzód jenerała Lecomte, potem rzucono się do jenerała Thomas. Starzec ten, w cywilnym ubraniu, poszarpanem na kawałki, z pogardą poglądał na te śmiertelne przygotowania. Stał pod murem, kapelusz trzymając w lewym ręku. Huknęły strzały — Trzynaście kul przeszyło starca. Zadrgał konwulsyjnie, ale nie upadł, bo żadna rana nie była śmiertelną. Gasnącym głosem i ostatniem spojrzeniem pogardy mierząc swych oprawców, zawołał tylko: „podli“ Tu błysnął czternasty strzał, i jenerał Thomas ugodzony w oko ducha wyzionął. Działo się to około godziny czwartej po południu, a nie o siódmej, jak podała *Liberté.* Ten sam los byłby spotkał i dwóch oficerów sztabu, przytrzymanych wraz z jenerałem Lecomte, ale młody jakiś chłopiec, siedemnastoletni, z tak serdecznem oburzeniem wybuchnął, że postanowiono ich pod sąd oddać. Za chwilę ludzie z sercem, którzy się tam znajdowali przypadkiem, obu im ułatwili ucieczkę.

Rozpoczęte układy z rządem zaraz po południu w sobotę, zerwane zostały w skutek odebranej przez rząd wiadomości o tem podwójnem zabójstwie. Obecni ministrowie w Paryżu, Dufaure, Favre, Picard, Simon, admirał Pouthuau i jenerał Le Flô wydali odezwę do gwardyi narodowej, w której komitet centralny gwardyi narodowej czyniąc odpowiedzialnym za wszelkie nadużycia, oskarżają zarazem o wydanie całego miasta na pastwę rabunku. Co to są za ludzie, pytają ministrowie w swej odezwie; „sąż to kommuniści, bonapartyści lub Prusacy?“ Odezwa ta, w której widać więcej uniesienia aniżeli politycznej mądrości, wzywa dobrze myślących gwardzistów narodowych, aby wystąpili, i łączyli się z rządem i zgromadzeniem narodowem. Za późne to wezwanie. Od porozumienia się z gwardyą narodową środkowych cyrkułów miasta zacząć było potrzeba. Gdyby one były wystąpiły, to może w takim razie i wojsko byłoby dopełniło swojej powinności. Ale rzad, wiedząc jak jest nie popularnym w oczach całej gwardyi narodowej paryskiej mianowicie zaś ci jego członkowie, którzy stali na czele obrony Paryża, nie śmiał odwołać się do gwardyi, i dziś dopiero po czasie o jej istnieniu sobie przypomniał. Nie można zresztą i siły owych nierewolucyjnych batalionów przeceniać. Złożone z ludzi starszych wiekiem, ojców familij, zamożnych kupców i przemysłowców, nie byłyby one w stanie mierzyć się z nieskończenie więcej wojowniczemi przeciwnikami. Stały one wprawdzie pod bronią od świtu dnia 18 marca zajmując głównie plac Vendôme i okolice Banku, ale szeregi ich wmiarę nadchodzących złych wiadomości topniały jak śnieg w marcu; bez najmniejszego oporu za nadejściem rewolucyonistów do domu się rozeszły.

W ciągu dnia dzisiejszego Komitet centralny całe opanował miasto, wszystkie ministerya silnemi załogami obsadził. W ministeryum na placu Beauveau mamy z pięć tysięcy gwardzistów, a to dla trzymania na wodzy tej części miasta, której usposobieniu komitet nie ufa. I wcale się nie mylił. O drugiej po południu batalion rewolucyjny zajął ministeryum wojny na Grenelle St. Germain; wszystkie główne punkta na lewym brzegu Sekwany wszystkie bramy Paryża i dworce kolei żelaznej również obsadzone zostały. We wszystkiem tem jest jakiś ład i kierunek, jakiś wojskowy i zdolny musi widocznie znajdować się w komitecie. Zapewniają, że przybył jenerał Cremer i miał naradę z komitetem. Jenerał Chanzy, koleją Orleańską przybywający do Paryża, w wagonie wraz z oficerami swemi przyaresztowanym został. Krążyły już nawet wieści, że rozstrzelanym został, ale na szczęście nie sprawdziły się. Mnóstwo żołnierzy zostało w Paryżu. Intendentura nie wydaje im żołdu i żywności, żebrzą więc po ulicach, lub co gorsza, broń i ładunki za bezcen sprzedają. Dzienniki podają, że za pięć franków kupowano chassepoty.

Komitet zajął drukarnię dziennika urzędowego i dziś już proklamacye swoje w nim ogłosił. Proklamacye te wyjaśniają nieco położenie. Nie chodzi tu o obalenie rządu, ale o wyjednaniu dla Paryża i dla rzeczypospolitej pewnych gwarancyj. Komitet w imieniu sfederowanych batalionów gwardyi narodowej paryzkiej domaga się podobno:

1) aby mieszkańcy Paryża wybrali przez głosowanie radę municypalną, czyli kommunę;

2) aby gwardya narodowa zreorganizowaną została, aby oficerowie w s z y s t k i c h stopni wybierani byli przez samych gwardzistów;

3) zniesienie prefektury policyi i oddanie służby policyjnej pod zwierzchni rząd rady municypalnej miasta;

4) zniesienie armii stałej w Paryżu. Innemi słowy, niewprowadzanie wojska do miasta.

Jeżeli istotnie żądania komitetu rewolucyjnego w tych się zamykają granicach, porozumienie z rządem przyjść może jeszcze do skutku. Dla zabezpieczenia się od Prusaków komitet przedsięwziął środki i ostrożności polityczne i wojskowe. Politycznym środkiem nazywam ogłoszenie, że komitet uznaje preliminarya pokoju, zawarte z Prusami i pragnie pokój ogólny utrzymać. Do środków wojskowych zaliczyć wypada: obsadzenie murów i bram miasta i zajęcie niektórych już fortów. Tak dziś o świcie zajęto fort Vanves, którego załoga żadnego nie stawiła oporu. W forcie tym znajdowało się 6 dział, 8 kartaczownic i 30,000 kilogramów prochu. Fort Bicetre zajęty został jeszcze w nocy z niedzieli na poniedziałek. Dowódzca fortu Montrouge robił pewne trudności, ale już podobno ustąpił. W tej chwili podobno wszystkie forty na lewym brzegu znajdują się już w rękach gwardyi narodowej. Do służby w fortach i po za fortyfikacyami miasta użyto batalionów marszowych, jako otrzaskanych już z ogniem. Krąży wieść, że komendant Vincennes sam ofiarował dziś komitetowi oddanie tej fortecy.

Rząd cały w Wersalu — czterdzieści tysięcy wojska skoncentrowano w tym punkcie. Dowiaduję się w ostatniej chwili, że zgromadzenie narodowe o wpół do trzeciej rozpoczęło się posiedzenie. Wieść krąży, że Prusacy koncentrują się w Bourget. Komitet centralny gwardyi ogłosił wybory do rady municypalnej — mają się one odbyć we środę, to jest po jutrze. Rzecz ciekawa, czy się odbędą, i jak wielka ilość wyborców udział w nich przyjmie. Ilość ta wykaże liczbę stronników komitetu. W moim cyrkule, o ile mi wiadomo, liczba wyborców bardzo będzie mała.

Zurich 23 marca.

(*K.*) Internowani opuścili już prawie zupełnie teritoryum szwajcarskie. W wielu miejscowościach sceny pożegnania były wzruszającemi, a nasze dzienniki przepełnione są ich opisami. Serdeczna gościnność Szwajcarów i ojcowska troskliwość, z jaką chodzili około polepszenia bytu tak materyalnego jak i moralnego jeńców, do tego stopnia ujęła Francuzów, że podziękowaniom, adresom, zapewnieniom wiecznej przyjaźni, wierszykom dziękczynnym itp. końca nie masz. Nic dziwnego, gdzie chodzi o słowa, Francuzi nie bywają skąpymi, choć na pochwałę ich powiedzieć wypada, że tą razą nie brak im wcale szczerego i serdecznego uczucia. W Zurychu tylko mniej było przy odjeździe owacyj niż gdzieindziej. *Nowa Zurychska Gazeta* powiada, że przyczyną tego chłodu były niedawne zaburzenia, podczas których wielu ochłonęło z gorących dla Francuzów sympatyj; mnie się zaś wydaje — a nie sam stoję z tem zdaniem — że nie odprowadzano ich szumnie i ostentacyjnie dla tego tylko, że pociągi odchodziły zwykle o 5ej z rana. Prawdopodobnie rząd to naznaczył tak wczesną godzinę, obawiając się nowych zajść między Niemcami a ludnością. Mimo to wszakże nie obeszło się i u nas bez muzyki, okrzyków i rozdawania upominków rozmaitych. Tu i owdzie spotykasz i teraz jeszcze po ulicach wojskowych francuskich, ale są to już albo rekonwalescenci wyszli ze szpitalów, lub też jadący z Niemiec na własny koszt do kraju. Przebąkiwano, iż rząd pruski, przewidując demonstracye po miastach alzackich przy powrocie jeńców i pragnąc oszczędzić sobie widoku takowych, wszedł w układy z Bernem o przepuszczenie przez Szwajcaryę do Francyi 250,000 Francuzów. Bundesrat miał się zgodzić na to. Pogłoska ta atoli okazała się pozbawioną wszelkiej podstawy, urzędowy telegram bowiem zapewnia, iż w Bernie nic o tem wszystkiem nie wiedzą.

O ile miłym był pobyt w Szwajcaryi dla Francuzów, o tyle przykrym musi być dla nich sposób, w jaki ich na rodzinnej przyjmują ziemi. Mimo kilkakrotnych zawezwań ze strony władz tutejszych, francuski rząd nie nadesłał nad granicę ani dostatecznej dla przewozu ilości wagonów, ani też rozporządził cokolwiek co do umieszczenia i zaprowiantowania przybywających żołnierzy. O głodzie i chłodzie muszą ci ostatni przepędzać czas jakiś w Verrières, a potem udawać się piechotą do Lyonu. A jest między nimi wielu rekonwalescentów, którym przymusowa dyeta i nocleg pod gołem niebem na śniegu, co w owych okolicach spadł był w ubiegłym tygodniu, pewnie na dobre nie wyjdzie. Mimowolnie przypomną im się ostatnie dni stycznia, o których w Szwajcaryi zapomnieli już byli. Widać z tego, iż błąd Gambetty, usiłującego po wywrocie dawniejszej władzy wykonawczej zmienić także ustanowioną przez nią administracyę, tak niekorzystnie na tę ostatnią oddziałał, że nawet przezorna i czynna ręka Thiersa nie mogła jeszcze koniecznego ustanowić ładu.

W jednym z listów grudniowych jeszcze wspominałem zda mi się o sporze, który toczył się między dziennikami tutejszemi o tem, czy Szwajcarya w razie, gdyby Prusacy zanadto się zbliżyli do owych okolic, ma obsadzić kawałek zneutralizowanej wyższej Sabaudyi, oddanej z mocy traktatów pod jej protektorat. Najbardziej nastawała wtedy na obsadzenie *Suisse radicale*, i przyczyniła się wiele do tego, że na zgromadzeniu ludowem uchwalono w Genewie adres do rządu berneńskiego, by w danym razie postąpił według brzmienia traktatów. Zawarcie zawieszenia broni uczyniło przed sięwzięcie kroków w tej mierze niepotrzebnem. Teraz rząd francuski, który do wojny r. 1870 niemiłem okiem spoglądał na ustępy traktatów nadające Szwajcaryi powyższe prawo, podczas wojny zaś rad był, że takowe istnieją, wszedł z Bernem w układy, w skutek których przestrzeń neutralizowana w Sabaudyi ma być zmniejszoną na południowym zachodzie aż do linii zwanej *des Ufres*, natomiast przyłączonym ma być do niej okręg Gex wraz z linią Jura, czyli krawędzią doliny Lemanu. Takim sposobem cała granica ciągnąca się wzdłuż gór Jura, i stanowiąca już oddawna pas wolny od cła, stałaby się neutralną, i w razie danym jako tako przez Szwajcaryą byłaby bronioną.

Ze Strasburga donoszą, że wracający do domów landwerzyści zapewniają jak najkategoryczniej, iż na przyszły rok zwołanymi napowrot zostaną, aby zabrać Holandyę. Nasze dzienniki konstatując ten fakt, donoszą zarazem o znacznej ilości szpiegów pruskich agitujących nie tylko około Limburga holenderskiego i w całej Holandyi, ale nawet i w prowincyach belgijskich pochodzenia wallońskiego. Okoliczność ta pobudza tutejszych publicystów do zwracania uwagi czytelników na coraz wzmagającą się ambicyę nowego cesarstwa, która w przyszłości może i dla Szwajcaryi stać się groźną. *Suisse radicale* zaś bez ogrodek woła, że sojusz Moskwy i Prus skierowany jest przeciw spokojowi europejskiemu i powinien pobudzić Duńczyków, Holenderczyków, Belgijczyków, Francuzów, Szwajcarów, Austryaków i Węgier do ściślejszego między sobą łączenia się.

Osoba z Metz przejeżdżająca opowiadała tu, że na wysokiej wieży katedralnej powiewa dotąd chorągiew trójkolorowa, a to z powodu, że jej zdjąć nie można dla niebezpieczeństwa, z jakiem połączone jest włażenie na szczyt. Choć wielu jest w Metz Francuzów, co dawniej z łatwością tam się dostawali, Prusacy nie mogli jednak żadnego z nich pobudzić, by im pomocy swej udzielił. Niemcy zaś boją się i nawet wyznaczona przez rząd nagroda 30 talarów nie znęciła jeszcze nikogo do odbycia tej akrobatycznej podróży.

Tutaj tak wszystkie prawie dzienniki jak i opinia publiczna potępiają rewolucyę paryzką i żyją w przekonaniu, że na losy Francyi wpływu ona żadnego mieć nie będzie. Nawet *Suisse radicale*, niebędąca obcą ruchom socyalnym i popierająca troskliwie sprawę robotników, nie spieszy się z sądem o wypadkach paryzkich, co z jej strony tyleż znaczy, co nagana. Francuzkie dzienniki od dwóch dni przepełnione są opisami zajść w wzburzonych dzielnicach stolicy; wszystkie jednak, o ile widzę, w energicznych słowach wyrażają swoje oburzenie. I wątpić nie należy, że rozruch rozbije się rychło o ogólne przekonanie kraju i opinię publiczną, która nawet w samym Paryżu, jakto najświeższe donoszą telegramy, poczyna już występować przeciw zachowaniu się wichrzycieli. Co zaś najbardziej pozbawia rewolucyę szans powodzenia, to ogólny zarzut, że nieobcemi jej są knowania bonapartystów. Dowodów wprawdzie jasnych udziału ich w tych zamieszkach nie masz, lecz położenie rzeczy zanadto przypomina r. 1849, aby nie dopatrzyć w Montmartre, Belleville itd. konspiratorskiej dłoni.

Pisałem w ostatnim liście, że Paryż ujrzy się zupełnie odosobionym; dowodzi tego zachowanie się Lyonu, Marsylii i Toulouzy, miast, jak wiadomo, usiłujących zawsze dotąd gorliwie naśladować burzliwe Paryża dzielnice. *La tranquillité est très grande dans notre ville qui a entièrement sa physionomie habituelle* — telegrafują pod d. 21 marca z tych miast, a dzienniki umiarkowane w nich wychodzące nie lękają się wcale gromić Komitetu centralnego paryzkiego i jego partyzantów. Kiedy już mowa o Lyonie, to dodam, że proces o zamordowanie Arnaud skończył się, a wyrok skazujący 4 na śmierć, 3 do robót i dwóch na deportacyę, nie wywołał żadnych zaburzeń na *Croix rousse.* Był także pozawczoraj w Lyonie Riccioti Garibaldi, dlatego jednak, że go nie poznano, nie robiono żadnych demonstracyj na cześć jego. Z kolei do hotelu odprowadzała go muzyka gwardyi narodowej. Ma on się żenić z bogatą jakąś panienką z okolic Lyonu, która zakochała się w nim szalenie.

Si licet parvis componere magna, to rewolucya paryzka przypomina z jednego względu bardzo nasz *Züriputsch.* Tutaj podawali żołnierze, otaczający Tonballe, kamienie ludności, by ciskała niemi w okna restauracyi — a gdy oficer dowodzący przemówił do tłumów: „No, moi kochani bracia, rozejdźcie się po domach, bo inaczej powiem raz, dwa, trzy i każę strzelać!“ i gdy potem rzeczywiście wypełnił swoją groźbę, to zamiast wystrzałów na komendę trzy! usłyszano śród śmiechów i żartów głośne bum! w którem tak tłumy, jak i żołnierze brali udział. W Paryżu, według opisów dzienników paryzkich, linia podobnież postępowała, i zamiast zdobywać działa, pomagała je umieszczać na wałach i barykadach. Mała tylko różnica zachodziła w przyczynach tych dwóch sposobów postępowania. W Zurichu nie strzelali żołnierze na lud, bo go rzeczywiście kochali, i sami byli radzi, że Niemcy zostaną trochę poturbowani; w Paryżu zaś nie słuchało wojsko swych dowódców dlatego, że od dwóch dni nic nie jadło i że tłum uliczny pośpieszył go nakarmić i napoić.... Nowy to dowód, że we Francyi administracya dotąd leży jeszcze w suchotach.

Na zakończenie mały dodatek do historyi blagi i nieuctwa francuzkich kierowników opinii publicznej. W *Journal de Debats* z 18 b. m. czytam, co następuje: „Pewien dziennik wiedeński (zdaje się *Nowa Presse*, którą *Temps* nazwał niedawno najliberalniejszą austryacką gazetą!) donosi, że rząd austryacki poruczył hr. Potockiemu uczystniczyć jako delegatowi umyślnemu w uroczystościach berlińskich, danych na cześć cesarza Wilhelma z powodu zawarcia pokoju. Czy hr. Potocki, członek najznaczniejszéj szlachty galicyjskiej, wybranym został z obawy, by delegat pochodzenia niemieckiego nie okazał zanadto wielkiego zadowolenia z naszego nieszczęścia — czy też chciało nowe ministeryum bardziej nam jeszcze dokuczyć, naznaczając Polaka na posła z powinszowaniem dla zwycięzcy? A może chciano tym dziwacznym wyborem dać nam do zrozumienia, żeśmy zanadto wiele poświęcali dotąd dla polityki niezręcznie uczuciowej, oddalając się z przyczyny sympatyj dla niewdzięcznej Polski od Rosyi, do której prawdziwe nasze interesa powinny nas były dawno zbliżyć! Jakkolwiek się te rzeczy mają, pożyteczną będzie rzeczą przypomnieć sobie, że pierwsze powinszowania, nadeszłe do Wersalu dla króla pruskiego, pochodziły od monsignora Ledochowskiego, arcybiskupa poznańskiego, jak niemniej jest interesującem przeciwstawić temu faktowi powinszowania, które ma zanieść nowemu cesarzowi inny Polak hr. Potocki.“

Mniejsza już o to, że cierpko-sarkastyczną tę groźbę, objawioną Polsce przez p. Davida sekretarza redakcyi, spowodowała wiadomość całkiem fałszywa — mniejsza o to, że *Journal des Debats*, dziennik poważany w pewnych kołach, powinienby już z urzędu publicystycznego wiedzieć, iż ks. Ledochowski nie dla powinszowania udawał się do Wersalu: ale zawsze jeszcze dziwnem pozostanie, jak ludzie, którzy z powołania swego znać historyą powinni, mogą straszyć Polskę odjęciem sympatyj francuzkich, tę samą Polskę, co na sojuszu z Francyą dotąd tak fatalnie zawsze wychodziła.... Mamże przytoczyć Rulhièra, obszernie o zachowaniu się Francyi podczas podziału mówiącego. Mamże przypomnieć postępowanie Napoleona I z nami, cośmy poświęcili dla niego nawet tradycyę, przyczyniając się do uciemiężenia walczącego za niepodległość hiszpańskiego narodu. Mamże powtórzyć słowa, wymówione w Izbie francuzkiej r. 1831 przez marszałka Sebastiani: *l' ordre règne a Varsovie?* Mamże wreszcie wspomnieć o zachowaniu się Napoleona III w r. 1863! O, niechaj ci z Francuzów, co tak chętnie i często grożą nam odjęciem swojej protekcyi, przekonani będą, że dobijać się o nią tak bardzo nie mamy ochoty. Bolesnem nam jest to tylko, że sądząc według siebie, niektórzy z Francuzów posądzają nas o sprzyjanie im dla egoistycznych celów — dla tego, jakobyśmy nagrody jakowejś za nasze współczucie wyglądali, i myślą, że ukarzą nas zagrożeniem odjęcia tej nagrody. Tuszę, że zrobię się tylko echem przekonań wszystkich Polaków, gdy powiem, że współczując z Francyą i krew za nią przelewając, innemi powodowaliśmy się pobudkami, aniżeli Francya niosąc pomoc Ameryce podczas wojny oswobodzenia. I na tem też całe szczęście nasze, bo spokój sumienia polega....

Wiedeń 27 marca. Dyskusya w Izbie deputowanych w Radzie państwa nad odpowiedzią hr. Hohenwarta na interpelacyą Dra Herbsta, dała powód dziennikom węgierskim do artykułów przychylnych rządowi. Szczególniej peszteńska *Reforma* nazywa czynność ministerstwa jako zbawienną dla państwa i zaleca hr. Hohenwartowi, aby dalej szedł tą drogą energicznie. „Bądź co bądź, pisze *Pesti Naplo*, rząd ma tylko przyczynę cieszyć się z tej dyskusyi. Nie tylko bowiem odparł on uczynione sobie zarzuty, ale nadto udało mu się ponownie wykryć słabość stanowiska strony przeciwnej.“

— Dziesiąte posiedzenie Izby Panów zapowiedziane jest na jutro. Porządek dzienny jest następujący: Pierwszy odczyt ustawy o przyłączeniu kolei żelaznej Jedlersee-Stockerau do kolei północnozachodniej austryackiej; pierwszy odczyt ustawy o pensyach i stopniu profesorów akademii sztuk pięknych w Wiedniu; pierwszy odczyt ustawy o warunkach i koncesyach na przedsiębiorstwo kolei żelaznej ze Lwowa do granicy galicyjsko-węgierskiej, a potem ze Stryja do Stanisławowa; pierwszy odczyt ustaw o uwolnieniu od stempla i opłat wszelkich czynności dalszego przeprowadzenia wykupna i uregulowania ciężarów gruntowych w królestwie Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem; pierwszy odczyt traktatów handlowych z republikami Guatemalą, Peru i Chili; pierwszy odczyt ustawy zmieniającej zakres okręgów wyborczych do Izby deputowanych w Radzie państwa, Nr 18 i 23 dodatku do ordynacyi krajowej w Czechach z 26 lutego 1861; pierwszy odczyt ustawy zmieniającej dodatek do ordynacyi krajowej margrabstwa Morawskiego z 26 lutego 1861 co do zakresu okręgów miast i gmin wiejskich przy wyborach do Izby deputowanych Rady państwa; drugi odczyt ustawy o uzupełnieniu kolei Rudolfa przez linię Villach-Tarvis; drugi odczyt uchwały Izby deputowanych odnoszącej się do postanowienia cesarskiego z d. 28 lipca 1870 r., mocą którego z powołaniem się na § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, naznaczonym został ostateczny termin wymiany srebrnych 6-kr. m. k.; drugi odczyt traktatów handlowych z Siam, Chinami, Japonią i Hiszpanią; drugi odczyt traktatu z rządem rosyjskim o regulacyę rzek Wisły i Sanu wzdłuż granicy austryacko-polskiej. Wreszcie sprawozdanie komisyi polityczno-prawniczej o niektórych petycyach i podobneż sprawozdanie komisyi skarbowej. Ewentualnie: drugi odczyt ustawy o dalszym poborze podatków przez miesiąc kwiecień.

— D. 28go b. m. zbiera się Rada miejska w Tryeście, jako sejm, celem wybrania jednego deputowanego do Rady państwa.

Pogląd na teatr wojny.

(Ciąg dalszy).

Przystępujemy do naszkicowania ostatniej z wielkich, dziejowych bitw obecnej wojny, bitwy pod S e d a n e m, której rezultat niepraktowanym w historyi przykładem oddał w jasyr zwycięzcy stotysięczną armię i Cesarza wielkiego państwa. Nic nie mogło być bardziej na rękę dowództwu pruskiemu nad marsz w kierunku północnym armii marszałka Mac-Mahona, która mogła była zresztą niepośledną uczynić dywersyę zastępom najezdniczym, bądź to cofając się pod Paryż, bądź przerzynając się ku południowej stronie Francyi, gdzie bogactwo żywiołów wojennych dotąd leżało odłogiem.

W marszach i walkach, któreśmy powyżej zaznaczyli, leżał przygotowawczy zaród katastrofy. Francuzi jeszcze 30go wieczorem opuścili Mouzon zasłonięci piorunującym ogniem swojej artyleryi. Większa część sił prusko-niemieckich stała w dniu tym jeszcze na lewym brzegu Mezy, lecz królewicz saski przekroczył był już rzekę i posuwał się minąwszy Mouzon, ku Sedanowi.

Częściom sił 3 armii powiodło się w d. 31 sierpnia, łącznie z 1szym korpusem bawarskim. (jenerał v. d. Tann) i 12ym korpusem saskim (jenerał książe Albert saski) prawie w nierozerwany łańcuch związać stanowiska na linii Raucourt, Remilly, Chemery i Cheveuge. Ostatni (12 korpus) miał w rezerwie 5 korpus pruski (jenerał Kirchbach), korpus zaś 1szy bawarski popierać miał korpus 2gi (jenerał Hartmann). Wirtemberczycy (jenerał Obernitz) byli w pochodzie ku Mezie.

W ten sposób wszystkie linie marszowe 3ciej

armii koncentrowały się w wachlarz ku twierdzy Sedan, pod której murami i w najbliższej jej okolicy zgrupowały się siły francuskie.

Dzień 31 sierpnia upłynął, jakeśmy widzieli, bez znaczniejszych starć.

W dniu tym wydał król rozkaz, aby oddział armii królewicza saskiego wzbronił lewemu skrzydłu Francuzów przesunięcia się w kierunku wschodnim między granicą belgijską i Mozą. Armia 3cia miała uderzyć na nieprzyjaciela, gdyby po tej stronie Mozy wyciągnął linię, a równocześnie działać przeciw jego frontowi i prawemu skrzydłu, tak, aby armię francuską wtłoczyć w ciasny pas między granicą belgijską i Mozą. Artylerya 1go korpusu bawarskiego miała już w d. 31 sposobność ostatecznie razić ogniem swym zdążające do Sedanu kolumny francuskie. Odwrót ich coraz bardziej stawał się bezładnym. W końcu całe kolumny pozostawiwszy bagaże uciekały cwałem. Dowództwo pruskie lękało się jednak, aby się Francuzom nie powiodło uniknąć stanowczego ataku. Chcąc temu zapobiedz kazał król przeprawić się przez Mozę w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1½ korpusom pod Donchery i Dom le Mesnil, aby o świcie w rozwiniętym froncie mogli wymierzyć atak równolegle z gościńcem prowadzącym z Sedanu do Mezières.

Zrazu plan pruski zamierzał dopiero 2go września stoczyć stanowczą bitwę, chcąc dać przez to jednodniowy wypoczynek korpusowi saskiemu, zupełnie forsownemi marszami w d. 30 i 31 sierpnia. Lecz po bliższem porozumieniu się po południu w d. 31ym jenerałów Moltkego i Blumenthala, wydano w nocy rozkaz rozpoczęcia nazajutrz rano o godzinie 5tej z rana.

Cesarz Napoleon wydał w d. 31 sierpnia z głównej swojej kwatery w Sedanie odezwę do wojska, która się kończy wyrazami: „Żołnierze! Staniecie godnymi waszej dawnej sławy. Bóg nieopuści naszego kraju, jeżeli każdy spełni swój obowiązek.“ Był to ostatni urzędowy głos cesarza.

Zrana w dniu bitwy gęsta mgła ćmiła atmosferę i opadłszy dopiero około godziny 8ej, ustąpiła miejsca skwarnemu upałowi.

O godzinie 6 zrana dał się słyszeć huk dział we wschodnim kierunku miasta Bazeilles, a o godzinie 6½ armia francuska zaatakowaną została od razu na prawem i na lewem skrzydle. Prawe skrzydło zajmowały korpusy jenerałów Ducrot i Lebrun, lewe, korpusy jenerałów Douay i Wimpffena. Marszałek Mac-Mahon wsiadł natychmiast na koń i udał się na najdalszy front ataku. Cesarz wyjeżdżał właśnie z miasta, gdy spotkał marszałka wiezionego w ambulansie po otrzymaniu rany granatem w udo. Dowództwo objął jenerał Wimpffen.

Cesarz był osobiście obecnym bitwie w korpusie jenerała Lebrun. Pozostawszy przez 4 godziny na placu boju, wrócił on do miasta, w którym granaty niecity pożary i siały śmierć do okoła. Jenerałowie Guyot i Lespare polegli w ulicach Sedanu. Wojsko francuskie, które bohatersko walczyło, miało chwilę w której zwycięztwo przeważać się zaczęło na jego stronę, ale owa spójność jaką zachowali w rozstawieniu swych kolumn Prusacy, rozstrzygnęła około godziny 3ej o stanowczym wypadku bitwy i Francuzi poczęli cofać się w nieładzie, a następnie literalnie uciekać do twierdzy. Jenerał Wimpffen chciał jeszcze [illegible] na nieprzyjaciela, lecz połowa ochotników cofnęła się w marszu. O godzinie 5tej wywieszono białą chorągiew [illegible]. W tej chwili armie prusko-niemieckie liczące przeszło 250,000 ludzi, ścieśniły swój obwód, a ich artylerya zajęła wszystkie wzgórza panujące nad Sedanem [illegible] i wszelki ruch został uniemożebniony.

Król przysłał adjutanta swego pułkownika Bronsarta do Napoleona, żądając kapitulacyi twierdzy i armii. Cesarz [illegible] odesłał go ze sprawą do jenerała Wimpffena, sam zaś [illegible] napisał do króla:

„Kochany Kuzynie! Nie zdoławszy znaleść śmierci w pośród wojsk moich, nie pozostaje mi nic innego, jak złożyć szpadę moją w ręce W. Mości. Napoleon.“

Król Wilhelm przesłał Napoleonowi niebawem następną odpowiedź:

„Kochany Kuzynie! Ubolewając nad okolicznościami, w jakich się spotykamy, przyjmuję szpadę W. Ces. Mości i proszę go, aby zaopatrzył w pełnomocnictwo oficera, iżby z nim układać się można o kapitulacyę armii, która pod rozkazami W. Ces. Mości tak walecznie się biła. Z mojej strony poruczyłem układy te jenerałowi Moltke.“

Jenerał Wimpffen udał się w nocy do głównej kwatery pruskiej w Donchery dla traktowania w sprawie kapitulacyi. Widząc, jak warunki te są twarde, rzekł iż raczej umrzeć woli, niż podpisać taką kapitulacyę. Wtedy jenerał Moltke przedstawił mu, że armia francuska liczy zaledwie 80,000 ludzi, otoczona jest przez 250,000 żołnierzy wojsk niemieckich, że artylerya pruska zajmuje wzgórza, i że w kilka godzin może sprowadzić upadek zupełny twierdzy. [illegible] W razie takim przedłużenie obrony byłoby tylko bezużyteczną rzezią, a odpowiedzialność za nią spadłaby na jenerała, gdyby do niej dopuścił. [illegible]

Jenerał Wimpffen wrócił do Sedanu. Na radzie wojennej złożonej z przeszło 30 jenerałów, uznano walkę za bezużyteczną i zgodzono się na warunki, i w d. 2 września w zamku Belville pod Frenoy w południe ratyfikowaną została ze strony pruskiej przez Moltkego, ze strony francuskiej przez Wimpffena. Kapitulacya objęła [illegible] 1 marszałka, 39 jenerałów, 230 oficerów sztabowych, 2095 oficerów wyższych, 84,000 żołnierzy (i 14000 rannych), 70 kartaczownic, 330 dział polowych i 150 dział fortecznych. [illegible] Reszta armii Mac-Mahona około 14,500 ludzi i 1200 koni [illegible] granicę na terytorium belgijskie i tam została rozbrojona. Przed kapitulacyą jeszcze Prusacy wzięli w niewolę 21,000 ludzi [illegible] w walkach pod Nouart, Beaumont i Sedanem.

Smutne było położenie jenerała Wimpffena. Przed dwoma dniami przybył z Algieryi do Francyi [illegible] w ministerium wojny w Paryżu. Otrzymał on rozkaz [illegible] objąć dowództwo w razie gdyby Mac-Mahon był ranny, i objąć się musiał [illegible] marszałka, nieznając nawet stanowisk pojedyńczych korpusów.

Napoleon który odrzucił propozycye Mac-Mahona, a następnie Wimpffena, przerznięcia się przez linie nieprzyjacielskie z wojskiem, zjechawszy się w d. 2 września jako jeniec z Królem Pruskim w Frenoy, utracił resztę poczucia własnej godności, poniżając się aż do [illegible] wobec zwycięzcy; nadto zdradził on kompletną nieświadomość co się koło niego działo, niewiedząc nawet kto dowodził przeciw jego armii. Chcąc bowiem królowi powiedzieć grzeczność, wynosił jeniec księcia Fryderyka Karola, który walecznej jego armię pokonał. Król dotknięty nieco tą pochwałą, wyprowadził go z błędu, oświadczając, że nie książę Fryderyk Karol, lecz syn jego królewicz Fryderyk Wilhelm pod Sedanem naczelnie dowodził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 marca. Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego, [illegible] Ostrowskiego. Prof. Dr. Karliński objaśnił, że [illegible] Następnie Dr. Rehman przedłożył rozprawę p. Edwarda Janczewskiego [illegible] (Ascobolus furfuraceus) [illegible] w „Rocznikach Towarzystwa naukowego“. Nareszcie prof. Karliński przedstawił w rękopiśmie rozprawę Dra Skiby p. n.: „Przyczynek do teoryi sprężystości“, która również będzie wydrukowaną w „Rocznikach Towarzystwa“.

— Szef Namiestnictwa bar. Possinger wrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa.

— D. 24 marca Izba adwokacka krakowska złożyła p. Wiktorowi Kopffowi [illegible]

— [illegible]

— Podczas nabożeństwa żałobnego odprawionego w Horodence za jenerała Hauke-Bossaka zostało zebranych [illegible]

— [illegible]

— Na wystawę Sztuk pięknych przybył na dni tylko kilka portret jenerała Kruszewskiego, pędzla Kossaka.

— Wczoraj odbył się koncert stowarzyszenia śpiewu (Liedertafel) w salach redutowych. [illegible]

— [illegible]

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4ej.

— Stan powietrza dnia wczorajszego: termometr od 0°,0 do + 12°,3 R. Barometr ciągle opada; [illegible]

— We środę dnia 29 marca, Śgo Eustachego opata.

(Nadesłane).

Wszyscy życzący sobie kupić lub zamienić zegarki, niech się zgłoszą do fabryki zegarków *Filipa Fromma w Wiedniu Rothenturmstrasse 9* [illegible]

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 25 marca. Studenci szkoły lekarskiej [illegible] szkół politechnicznej. [illegible]

Paryż 25 marca. Manifest 20go okręgu podpisany przez Ranvier i Flourens mówi: Musimy stworzyć [illegible] armii, prócz gwardyi narodowej. *J. des Débats* pisze: Niepodobna brać udziału w dzisiejszych wyborach, które są nielegalne i nie dają żadnej rękojmi co do dokładności.

Paryż 25 marca. *National* donosi, że powstanie w Algieryi rozpostarło się szerzej niż kiedykolwiek, bo od granicy marokańskiej do Tunis, a przeto wszerz całego kraju. Władze żądają 80,000 wojska w pomoc.

Wersal 25 marca. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego Armand z Ariège cofa swój wniosek (o obmyśleniu środków przeciw Paryżowi) z powodu zaszłych tam wypadków. Ludwik Blanc zaklina zgromadzenie, aby uznało merów, którzy postępowali jako dobrzy obywatele, postanawiając odbyć jutro wybory. Wniosek odesłany do komisyi inicyatywy parlamentarnej.

Lugdun 25 marca. Nie ma już komuny. Rząd republiki jest tu szanowany. Chorągiew trójbarwna wszędzie powiewa; nigdzie nie ma walki; duch dobry.

Bordeaux 26 marca wieczór. Depesza urzędowa z Wersalu mówi: Nic nowego w położeniu. Lyon dzięki energii jenerała i prefekta oraz wsparciu gwardyi narodowej, wrócił do porządku. W Marsylii obcy wspomagający anarchistów wywołali chwilowe wzburzenie, które stłumionem zostanie wysłanemi tam siłami zbrojnemi. W Tuluzie usiłowano naśladować smutny przykład, lecz bez poparcia silnego. Z wyjątkiem tych nieznacznych prób, Francya garnie się (?) około swojego rządu, aby pokonać anarchię dążącą do zawładnięcia Paryżem.

Bruksella 26 marca. Przez Marsylię donoszą z Konstantyny dnia 26: Dotychczas powstańcy nie uderzyli na Konstantynę i Letif, ale Mojrani blokują już Bonę od 17go. Mieszkańcy schronili się do twierdzy.

Bruksella 26 marca. Do *Etoile belge* donoszą z Paryża 25go: Komitet centralny wydał odezwę, która mówi: Chwila parlamentowania minęła. Teraz czas do działania. Podobno już 25 dowódców gwardyi narodowej skazanych jest na śmierć. Druga depesza tegoż dziennika mówi: Wszystkie starania pojednawcze spełzły na niczem.

Bruksella 27 marca. Meeting stowarzyszenia *Internationale* wczoraj odbyty w Verviers w obecności fabrykantów, przeszedł cicho. Wojsko było konsygnowane. *Etoile belge* donosi z Paryża, że w sobotę w nocy przyszło pod Chatillon do starcia między wojskiem jen. Ducrot a gwardyą narodową powstańczą, która obsadzała warownie południowe. Wojsko wzięło nieco jeńca i odprowadziło go do Wersalu.

Bern 25 marca. Z powodu zaburzeń w Lugdunie Rada związkowa wstrzymała rozpuszczenie ostatnich dwóch batalionów załogi pogranicznej w Genewie. Na raport rządu genewskiego, zostały one wprawdzie rozpuszczone; lecz departament wojskowy robi przygotowania na przypadek potrzeby obsadzenia granic wojskiem.

Londyn 27 marca. Książę Walii był w sobotę u Napoleona w odwiedziny.

Washington 25 marca. Proklamacya prezydenta Granta rozwięzuje tajny związek „Kuklux“ w Karolinie północnej. Na pożyczkę podpisano dotąd 24 milionów dolarów.

Rio Janeiro 7 marca. Ministerium utworzyło się. Składają je: Rio-Brance, minister wojny a tymczasowo skarbu; Oliveira, prezes ministrów; Lobato minister sprawiedliwości; Silva, rolnictwa; Correa, spraw zagranicznych; Azevido-Lopez, marynarki.

Wczorajszy *Kraj* zamieścił niepokojący list z Berlina, zapowiadający ni mniéj ni więcéj, jak wojnę w tym jeszcze roku między Rosyą i Austryą. Odkrycie to, którego ojcostwo trzeba zostawić korespondentowi, opiera się na zapadłem jakoby postanowieniu w Ems, gdzie ułożono już plan kampanii na r. 1870 i 1871. Prusy miały pokonać Francyę a Rosya Austryę. Kategoroczny ten program korespondenta został za późno postawiony, bo po wojnie francuskiéj, a zatem po fakcie, którego rezultat niekoniecznie był przed wojną tak pewny a tem mniéj tak świetny. Nie da się zaprzeczyć, że Prusy gotowały się do wojny z Francyą, lecz ani jéj wybuchu nie spodziewały się w r. 1870, ani go przyspieszyć starały się, owszem były niemal do wojny jeżeli nie zmuszone, to w każdym razie wyzwane. Nie mogło więc w Ems zapaść postanowienie, iż wojna wybuchnie r. 1870, a tem mniéj, że na rok następny Rosya znów wypowie wojnę Austryi, bo w Berlinie nie przeczuwano wcale, że Francya zostanie zdruzgotaną i to w kilku bitwach. Dobrze jest znać naprzód niebezpieczeństwo, ale kategorycznie zapowiadając je, przyjmuje się całą odpowiedzialność za skutki doniesienia, które jeśli mylne, większą może przynieść szkodę, niżby ostrzeżenie przyniosło korzyści. Doniesienie to ma tę jednak ważną doniosłość, że odwrócić może uwagę publiczną od Francyi i osłabić przerażające wrażenie, jakie rewolucya sprawia na umysłach.

O położeniu rzeczy w Wiedniu odbieramy list następujący:

Wiedeń 27 marca.

Dotąd głównemi grzechami rządów i ministrów nowej ery austryackiej, były zbytek i rozrzutność mowy, skąpstwo i sknerstwo czynów. Obecne ministerium zerwało już z wielomownością i gadulstwem, ale do czynów prawdziwych jeszcze wznieść się nie umiało, nie zdobyło się na nie, nie potrafiło się otrząść z czynowstrętu. Czynowstręt może się stać zabójczą chorobą dla ministerium hr. Hohenwarta, tak jak było nią dla poprzedzających je. Dziś może jest najsposobniejsza, najlepsza dla ministeriam hr. Hohenwarta chwila. Jeżeli nie będzie umiało z niej korzystać, podpisze własną abdykacyę. Skorzystać zaś z niej może jedynie, afirmując czynami swój program, i to, co uważa za słuszne, uzyteczne i zgodne z interesami monarchii.

Uwagi te nasuwają mi się z powodu pauzy zaszłej w sprawie galicyjskiej. O ile wiem, nic nie stoi na przeszkodzie spełnieniu zamierzonych pod tym względem przez ministerium faktów a najmniej stanowisko zajęte przez delegacyę galicyjską, a jednak brak decyzyi, jakieś niepojęte wahanie, owe nieszczęsne a wiecznie występujące tutaj względy na interesa trzecich, sprawiają pożałowania godne opóźnienie i niefortunne odwlekanie.

Dziś już dochodzą mnie wieści, za które jednak nie ręczę, że przed Wielkanocą nic nie będzie rozstrzygniętem. Powtarzam, że to odwlekanie w spełnieniu rzeczy możliwych, zgodnych z widokami a nawet postanowieniami ministerstwa jest wielce pożałowania godnem dla samego ministeryum i już jest oznaką słabości. Kto wie, czy chwilowa potulność przeciwników nie jest po prostu wyrachowaniem, że czas zużyje to ministeryum, że osłabi najwyższą wolę, od której ostatecznie wszystko zależy, a która obecnie jak najbardziej stanowczo stoi po stronie hr. Hohenwarta. To pewna, że lepszej chwili hr. Hohenwart nie znajdzie już może do spełnienia zamierzonych w sprawie galicyjskiej czynów jak obecna, nie znajdzie zapewne łatwo tak wytrawnego, umiarkowanego, prawdziwie politycznego usposobienia delegacyi, której przyznać należy, iż nadzwyczaj jest w własnem łonie zgodna, silnie zwarta i gotowa stanąć w ścieśnionym szeregu tak wobec zdrowej i umiarkowanej, jak wobec chorobliwej i hałaśliwej opinii publicznej w kraju. Nigdy mniej słusznym jak w tej chwili nie był zarzut zrobiony w tych dniach w prywatnej rozmowie przez dość wysoko położoną osobę: „że nic łatwiejszego by nie było, jak zakończyć sprawę galicyjską, gdyby raz wiedziano, czego chcą Polacy.“ Nierównie trafniej określiła położenie rzeczy pewna bardzo rozumna dama tutejsza, która mówiąc właśnie o owych opóźnieniach i wahaniach się w sprawie galicyjskiej, rzekła: „To niepojęta, bo przecież *c'est un mariage de raison*, a w takich związkach koniecznemi są ciągle wzajemne ustępstwa.“

Tymczasem rządowi idzie o przeprowadzenie bez skandalu kwestyi rekrutacyjnej i delegacyjnej; pod tym względem rachuje on bardzo, i zdaniem mojem zbytecznie ogląda się na najnędzniejsze stronnictwo, bo na *centrum* i tak nazwaną *Grafenbank*. Stronnictwo to, a raczej ta zlepianka polityczna, popiera dotąd ministerium, i twierdzi, że nie ma powodu zrywania z niem, dopóki ministeryum nie oświadczy się za bezpośredniemi wyborami. To stronnictwo, chciałem powiedzieć ta frakcya Izby głośno twierdzi, że jest przeciwną wszelkim ustępstwom dla Galicyi, naprzód — bo acz nie liberalną — jest centralistyczną, a następnie, bo widzi w skutku najmniejszych ustępstw dla Galicyi, widmo ustępstw dla Czech. Zachodzi tu tylko pytanie, co rząd pocznie, jeżeli ulegając podobnym wpływom, zrazi sobie ostatecznie delegacyę galicyjską i postawi ją znowu w niemożliwem położeniu?

Cóż za wartość parlamentarną przedstawiać będzie *centrum*, jeżeli trzeba będzie odciągnąć od niego arytmetycznie delegacyę galicyjską?

Muszę zwrócić waszą uwagę na tę okoliczność, że p. Grocholski osobiście nie mógł dotąd ani przyjąć ani odrzucić posady ministeryalnej, gdyż osobiście nie ofiarowano mu jej dotąd, mógł więc tylko wyrazić zdanie w ogóle o ministerium bez teki, tak jak je w poprzednich listach określiłem.

Zdaje się, że Izba będzie miała już tylko dwa posiedzenia przed świętami, jutro i we czwartek; w takim razie delegaci rozjechali by się w piątek. Dochodzą mnie jednak w tej chwili wieści, że z powodu sprawy rekrutacyjnej, będzie może więcej posiedzeń. W każdym razie winienem wyrazić przekonanie, iż nader pożądaną byłoby rzeczą, żeby p. Grocholski świętował w Wiedniu. Wczoraj było posiedzenie koła, ale podobno w mniej ważnych przedmiotach.

Hr. Bellegarde powrócił wczoraj wieczornym pociągiem z Berlina, bardzo zadowolony z przyjęcia i w ogóle z usposobienia tamtejszych sfer. Zrozumiecie łatwo, że na to usposobienie nie mały muszą mieć wpływ wypadki paryzkie, stan Francyi, niewypłacenie raty kontrybucyjnej, i coraz bardziej afirmująca się złowroga doniosłość *International*. Oby tylko umiano z tego wszystkiego tutaj należycie i stanowczo skorzystać! Jest to nowa karta do grania. — Hr. Bellegarde, uderzony był prostotą, skromnością, czerstwością i trzeźwością tak Berlina, jak decydujących tamtejszych sfer. Z księciem Bismarkiem miał długą i zajmującą rozmowę.

W niedzielę odbywały się w Paryżu wybory do Rady miejskiej, która ma być rządem paryskim w myśl woli Komitetu centralnego i zajmować się nietylko interesami ekonomicznemi miasta, lecz oraz ma być rodzajem władzy najwyższej politycznej, gdyż rewolucyoniści chcą zrobić Paryż państwem, jak było miasto Wenecya państwem Weneckiem albo Sparta państwem Lakedemońskiem. Ale nie to jest celem Komitetu właściwym, lecz tylko środkiem. Paryż ma bowiem przeznaczenie stać się ogniskiem, z któregoby przemiana świata nastąpiła; zkąd ajenci jak prokonsulowie zaprowadzaliby despotyzm pod firmą wolności, wypowiadaliby wojnę prawu, własności a po części rodzinie, słowem wszystkim podstawom społeczeństwa. Aby do tego dojść, wypada naprzód zwalić państwo — Francya więc ma paść pierwsza ofiarą tej próby przyszłej szczęśliwości narodów.

Wczoraj albo dzisiaj miała się rozpocząć w Brukselli narada konferencyi pokojowej między p. Balanem i hr. Arnimem z pruskiej, a bar. Baude z francuskiej strony.

Donoszą nam, że Menotti Garibaldi przesłał do dzienników londyńskich oświadczenie, iż żadnego nie bierze udziału w wypadkach we Francyi i że nie przyjąłby żadnego dowództwa, gdyby mu je ofiarowano.

Wojska niemieckie zajęły dopiero 23go b. m. Bietsch, którego załoga kapitulowała.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 28 marca. W izbie deputowanych Rady państwa projekt ustawy względem użycia urzędów podatkowych w Czechach, do spraw szkolnych, przyjęty został bez zmiany według wniosku wydziału. Wniosek Hanisza, aby udzielić uposażenie 300.000 złr. na czeskie szkoły okręgowe, odrzucony.

Podczas obrad nad ugodą z rządem węgierskim pod względem zniesienia wojskowej cechy Pogranicza i nadania mu rządów cywilnych, wniósł Daniło, aby umowa ta tylko po poprzedniem wysłuchaniu i zgodzeniu się reprezentantów Pogranicza wojskowego zawartą została. Brestl dowodzi niewłaściwości wniosku, albowiem Pogranicze należy do korony węgierskiej. Wniosek Daniła został odrzucony. Głosowali za nim tylko Słoweńcy, Dalmatyńczycy i Tyrolczycy. Wniosek wydziału uchwalony został bez zmiany.

Wiedeń 28 marca. Donoszą tu, że admirał Saisset, po rozwiązaniu swojego sztabu głównego, opuścił Paryż; żąda on 300.000 ludzi zbrojnych dla pokonania rewolucyi. Jenerał Vinoy grozi dymisyą, jeśl rząd będzie trzymał się dalej polityki wyczekującej. Stanowisko Thiersa jest zachwiane. Część zgromadzenia narodowego pragnie powołać księcia Aumale na naczelnika władzy wykonawczej. Zgromadzenie narodowe przenosi się do Tours.

Berlin 27 marca. Bióro Wolffa donosi: Słychać za rzecz pewną, że projekt ustawy o przyszłem stanowisku nowo zabranych na Francyi ziem, stanowi, że Alzacya i Lotaryngia niemiecka mają jako nierozdzielny kraj cesarstwa Niemieckiego zostawać pod rządami Cesarza. Z dniem 1 stycznia 1873 konstytucya cesarstwa Niemieckiego ma wejść w życie w Alzacyi i Lotaryngii. Aż po ten czas administracya tej prowincyi ma być prowadzoną przez Cesarza z udziałem Rady związkowej. Nie ma w tej ustawie mowy o odstąpieniu części Alzacyi dla Bawaryi.

Berlin 27 marca. Dziś w parlamencie przystąpiono do rozpraw nad konstytucyą (która wymaga zmian z powodu wejścia krajów południowych). Minister Delbrück oświadczył, że idzie tu tylko o zebranie uchwał zapadłych już oddzielnie w parlamencie północnym i na sejmach południowo-niemieckich, a nie przyszło jeszcze do obrad traktowanie spraw zagranicznych przez wydział Rady związkowej. Izba uchwaliła dodatkowy ten projekt w pierwszem czytaniu.

Monachium 28 marca. Król udzielił Bismarkowi gwiazdę orderu Ś. Huberta w brylantach. Oświadczenie profesora X. Döllingera, (którego arcybiskup Freising-monachijski usunął od katedry. *Red.*) w tych dniach dojdzie rąk arcybiskupa; brzmi ono odmownie i rozbiera szczegółowo kwestyę nieomylności.

Paryż 25 marca. *Journal officiel* paryski ogłasza rozmaite proklamacye wzywające do wyborów municypalnych, które mają się odbyć w niedzielę, i wyraża życzenie utrzymania porządku. Inna proklamacya wylicza następujące żądania, postawione przez Komitet centralny: 1° Utrzymanie republiki, jako jedynej, możebnej i niezaprzeczalnej formy rządu; 2° Wybór rady gminnej; 3° Zniesienie policyi, prefektury i stałej armii; 4° Reorganizacya gwardyi narodowej na podstawach, któreby dawały ludowi rękojmie. Proklamacya Komitetu centralnego obwinia zgromadzenie narodowe, że odrzuciło te żądania, i nie uwzględniło zażaleń ludu. Dalej ten sam *J. officiel* donosi o bitwie ulicznej d. 22 bm. na rue de la Paix; nazywa on manifestacyę porządku zaburzeniem, i mówi: Manifestacye były wyzwaniem gwardyi narodowej i obrońców placu Vendôme, których naprzód zaczepiono strzałami rewolwerów. — Admirał Saisset dał gwardyi narodowej pierwszego okręgu rozkaz, aby się w merostwie wzmacniała i zabezpieczyła się, aby nie być zaskoczoną. Naczelny redaktor dziennika *La Cloche* Louis Ulbach, aresztowany został. Do wyborów d. 26 marca otwarte będą bióra od godziny 8ej, a zamknięte o północy. Sprzedaż dzienników tendencyi skrajnej niezmiernie ostatniemi czasy zwiększyła się. Sam dziennik *Le Cri du peuple* sprzedaje 120 do 150 tysięcy egzemplarzy.— Według ostatnich doniesień z Wersalu, zgromadzenie narodowe zajmowało się wyłącznie dekretem byłego ministra sprawiedliwości Crémieux o stanie sędziowskim. Deputowani paryscy są po większej części nieobecni. Mówiono, że zatrzymani zostali w Paryżu z powodu układów, mających na celu pojednanie między Wersalem a Paryżem. *Temps* donosi, że szef batalionu rzekł w Montrouge: Przybywam od admirała Saisset; zapewniał mnie, że nikt nie będzie pociągany do odpowiedzialności za wypadki zaszłe w Paryżu. Wzywam was przeto, abyście wracali do domu i do roboty.

Bruksella 28 marca. *Journal de Bruxelles* mówi, że dziś po południu odbędzie się pierwsze posiedzenie konferencyi pokojowej.

Genewa 27 marca. *Journal de Genève* donosi, że powstańcy w St. Etienne obsadzili w sobotę po południu ratusz, zamordowali nowego prefekta i obwołali komunę.

Sztokolm 27 marca. Królowa zachorowała w zeszłym tygodniu na lekki katar płucny, ale onegdaj choroba mocno się wzmogła z silną gorączką, bezsennością i osłabieniem.

Kursa. Wiedeń 28 marca, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·10. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·95. — Losy z r. 1860 95·25. — Akcye banku 726·—. — Akcye kredytowe 265·50. — Londyn 125·—. — Srebro 122·80 — Dukat 5·86.— Lombardy 180·30. — Losy z roku 1864 123·25. — Akcye franco-austr. 114·—. — Napoleony 9·96— — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 254·75 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 180·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 158·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 109.—. — Akcye banku jenerał. 87.50.— Renta w srebrze 68.—. — Oblig. indemniz. gal. 74·30. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 163·25 — Akcye anglo.-banku 246·75. Akcye kol. rządow. 402·—. — Akcye kol. siedm. 167·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·75.— Akc. kol. Pardubic. 175·50. — Akcye kol. północ. 215·25.— Tramway 206·50. — Akcye banku budowy 81·30 — Akcye kol. wschod. 84·50 — Akcye kolei Alföd. 172·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.—— Usposobienie giełdy: ciche.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

REDAKCYA

Przeglądu polskiego

uprasza PP. prenumeratorów o wczesne odnowienie abonentu na czwarty kwartał tegoż pisma, rozpoczynający się z dniem 1go Kwietnia r. 1871. Przyczem miłośnikom literatury z prawdziwą przyjemnością donosi, iż pozyskała stałe współpracownictwo Wgo

Juliana Klaczki.

W biórze Administracyi przy ul. Gołębiej pod L. 171 dostać można kompletnych egzemplarzy z Vgo roku istnienia Wydawnictwa „Przeglądu polskiego" po cenach zwyczajnych. (391-3-3)

Prenumerata roczna 12 złr.
„ półroczna 6 „
„ kwartalna 3 „

Z wolnej ręki do sprzedania

majątek składający się z 5 folwarków 1200 m. przestrzeni, 276 m. lasu, 645 m. urodzajnej naddunajeckiej ornej ziemi, reszta łąki, ogrody i pastwiska, 600 złr. suchego dochodu, odległość 1½ mili od Nowego Sącza w malowniczej i w kamfinę obfitującej okolicy. Uprasza się zgłoszenia przesełać pod adresem **P. D.** poste restante Nowy Sącz. (435-3-5)

JAN WICHERA

poleca swój

WARSZTAT REPARACYJ I SKŁAD MACHIN ROLNICZYCH

wyrobu

Claytona & Shuttlewortha w Lincolnie i Wiedniu

we **Lwowie** przy ul. Grodeckiej pod L. 691⅓.



Locomobil & Dreschmaschine.

zaopatrzony w wszelkie w teraźniejszy zakres sesyjny wchodzące machiny, jako to: Młockarnie do do pary i kieratu, Młyny do mielenia i śrutowania, Kieraty, Wialnie, Sieczkarnie, Machiny do krajania buraków, Gniotowniki, Łuskacze do kukurydzy, **Siewniki rzędne i szerokorzutne**, Grabie i Przetrząsacze siana, Pługi i Brony.

Oryginalne angielskie żniwiarki

do trawy i zboża, konstrukcyi *Samuelsona*, *J. F. Howarda* i *W. A. Wooda* (poprawne, do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z odkładaczem itd. itd. Ustawienia nowych i reperacye uszkodzonych machin uskuteczniają się jak najdokładniej i po cenach umiarkowanych. Ilustrowane cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie i franco.

Lwów w Marcu 1871 r. (406-5-5)

Folwark do sprzedania, pod Nowym Sączem,

zawierający około 50 mórg roli, łąkę i pastwisko, dom mieszkalny, stodoły i stajnie w najlepszym stanie. — Bliższej wiadomości udziela ***Artur Bock*** w **Białej**. (344-2-2)

Niemka,

umiejąca po polsku, życzy sobie umieszczenia jako towarzyszka domu, lub do podróży za granicę — albo do wód. Podjęłaby się także wychowywania jednego dziecka. Adres: **X. Z.** Kraków, poste restante. (414-3-3)

Wichtig für Bücherfreunde!!!

Garantie für neu, complet und fehlerfrei!!!

Die Preise sind in ö. W. in Banknoten gestellt.

Mädler, der Wunderbau des Weltalls, 5 gänzlich neu bearbeitete Auflage; 683 gr. Octav-Seiten stark nebst vollständigem Kupferatlas, nur 3 fl. — *Langbein's humoristische Erzählungen und Gedichte* 15 Bände (wovon Gedichte 4 Bde.), mit 60 Stahlstichen. Ladenpreis 14 fl., für nur 5 fl. — *Oestreich's Helden und Heerführer*, bis auf die neueste Zeit, 4 Bde., mit 32 Portraits in Stahlstichen, Ladenpreis 21 fl., für nur 4 fl. — *Rudolph's* vollständiges geographisch, topographisch, statistisches *Orts-Lexicon von Deutschland und der ganzen österreichischen Monarchie*, 2 dicke Quartbände, 1868, das ausführlichste Werk hierüber. Ladenpreis 35 fl., für nur 12 fl. — *Hogarths* sämmtliche Bilder mit Lichtenbergs Erklärung. 92 Stahlstiche, Prachtband, 7 fl. — Boz (Charles Dickens) ausgewählte Romane, 20 Bde., mit 60 Illustrationen, 4 fl. — *Boccaccios Decameron und Fiametta*, 4 Bde., 1 fl. 80 kr. — *Album*, Natur und Lebensbilder in Malerei und Versen, mit 32 Bildern in feinstem Farbendruck, Quart, nur 1 fl. — *Olga und Pariser Taschenbuch*, mit vorzüglichen Erzählungen und 14 feinen Stahlstichen. Ladenpreis 8 fl., nur 1 fl. 60 kr. — *Die Erde und das Meer*, naturhistorisches Prachtwerk, 410 gr. Octavseiten, mit vielen Abbildungen, 1866, elegant, nur 3 fl. — *Der Ocean*, seine Geheimnisse und Wunder, naturhistorisches Prachtwerk, 300 Octavseiten Text mit sehr vielen Illustrationen, nur 1 fl. 60 kr. — [illegible] der Welt, [illegible] mit vielen Illustrationen, [illegible] Grandville, Prachtw., Quart, 2 fl. — *Edelsteine*, deutscher Kunst und Dichtung in Wort und Bild, mit 24 brillanten Kunstblättern (jedes ein Meisterwerk), vielen Illustrationen und vorzüglichen Erzählungen [illegible] — *Bibliothek deutscher Original-Romane*, 10 dicke grosse Bände, Octav, Ladenpreis 20 fl., für nur 3 fl. — [illegible] *Erholungsstunden*, belehrende Unterhaltung in Erzählungen und Gedichten mit Bildern [illegible] Seiten stark, gross Octav, sehr elegant, 1 fl. 20 kr. — *Der grosse deutsche Anecdotenschatz* [illegible] *Reich der Luft*, naturhistorisches Prachtwerk, 432 gr. Octavseiten, Text mit sehr vielen Abbildungen, 1866, elegant, nur 3 fl. — [illegible] *Das Buch der Welt* [illegible] *Walter Scott's Romane*, deutsch, neue elegante Ausgabe, [illegible] *Hauff's sämmtliche Werke*, neueste Ausgabe, Prachtband, mit Goldschnitt, beide Werke zusammen 3 fl. — Grosses Wappenwerk mit 50 Kupfertafeln, feinste Velinpapier, 3 fl. — *Memoiren der Kaiserin Katharina II.*, 320 Octavseiten stark, 80 kr. — *Memoiren Jerome Bonaparte*, [illegible] *Der vollständige Briefsteller* [illegible] *Schiller's sämmtliche Werke*, neueste [illegible] *Goethe's Werke*, [illegible] *Die Dresdner Gemälde-Gallerie*, in 24 prachtvollen Photographien [illegible] *Album deutscher Dichter* [illegible] *Jean-Paul-Album*, mit 21 sauberen Photographien, 4 fl. — Das Weltberühmte Düsseldorfer Künstler-Album [illegible] *Rafael-Album*, mit 24 prachtvollen Photographien [illegible] *Lessing's Werke*, Octav-Ausgabe, Prachtband [illegible] *Körner's sämmtliche Werke* [illegible] *Illustrirte Mythologie* [illegible] *Heinrich Zschokke's* humoristische Novellen [illegible] *Georg Sands Romane* [illegible] *Illustrirte Erdkunde* [illegible] *Karl Beck's Gedichte* [illegible] *Brasilien*, [illegible] *Schönheits-Album* [illegible] *Das entziegelte Buch der geheimen Geheimnisse*, [illegible] 140 Octavseiten, feinstes Velinpapier, 1 fl. 40 kr. — [illegible] (deutsch), 12 Bde, nur 2 fl.

Musikalien.

„*Der musikalische Hausfreund*," Festgabe für geübte Spieler, 18 elegante Salon-Kompositionen von Weber, Tanbert, Spohr, Meyerbeer, Kücken, u. s. w., nur 2 fl. — „*Salon-Album*" für 1871, das grösste existirende, 66 Seiten stark, 2 fl. — „*Schubert's 80 Lieder-Album*" [illegible] „*Walzer-Album*" [illegible] *Nachtlager* [illegible] 12 grosse [illegible] zusammen [illegible] *Mendelssohn* [illegible] *liebte* [illegible] *1871*, [illegible] *auf 1871*, [illegible] 25 der beliebtesten [illegible] nur 4 fl. [illegible] „Tanz-Album für Violine" [illegible] Kompositionen [illegible] 2 fl. — [illegible] elegante Ausstattung [illegible] hält 150 der beliebtesten Opernmelodien, Tänze, Lieder etc. für das Piano, sehr elegant, 2 fl. — [illegible] sche Lieder [illegible] (383-1-3)

Gratis erhält jeder

ausser den bekannten werthvollen Zugaben bei der Deckung des genügen Porto's bei Bestellung von 6 fl. und 10 fl. noch neue Werke von Auerbach, Mühlbach, illustrirte Werke und Classiker etc. gratis.

NB. Directe Bestellungen unter Beifügung des Betrages in österreichischen Banknoten (Postvorschuss wird hieselbst abseiten der Postanstalten nach den k. k. österreichischen Staaten nicht ertheilt) werden sofort prompt ausgeführt.

Siegmund Simon in Hamburg,

Bücher-Exporteur

31 grosse Bleichen 31.

JADWIGA FIGLOWA

(436-1-) utrzymująca

MAGAZYN MÓD

przy ul. Grodzkiej pod Nr. 62 w **Krakowie**, przywiózłszy z najpierwszych magazynów zagranicznych

Kapelusze bastowe, krepowe, słomkowe i materyalne, Ubiorki, Czepeczki, Pióra i Kwiaty,

ma zaszczyt zawiadomić o tem osoby interesowane, jakoteż że przyjmuje **do prania, przerabiania i farbowania Kapelusze słomkowe**, oraz do karbowania na garnirunki wszelkie materye podług najświeższej mody.

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,

zaleca swój wyborowy Skład (213-14-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

W. UJHELYI jun.,

następca Dentysty J. Z. Ujhelyi,

osadza (313-6-)

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa:
plomby złotem, kompozycyą platyną, i cementem.
operacye najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi.
Przyjmuje od godziny 9 do 12 — od 2ej do 4ej.
Operuje dla biednych bezpłatnie.
Mieszka przy ulicy Grodzkiej N. 62, naprzeciw Handlu p. Schwarza

Dla Kawiarń i Restauracyj

pewna ilość mocnej, dobrej i taniej Porcelany do sprzedania

w Składzie fabrycznym porcelany **J. Poya** w Wiedniu, Naglergasse N. 9.

1 talerz płytki podwójnej grubości zębiony 8½″	biały 16 c.,	2go gatunku	12 c.
1 „ głęboki „ „ „ „	„ 18 „	„ „ „	14 „
1 „ owalny „ „ „ na 1 porcyą	„ 18 „	„ „ „	14 „
1 „ „ „ „ „ na ½ porcyi	„ 15 „	„ „ „	13 „
1 „ deserowy „ „ „	„ 10 „	„ „ „	8 „
1 filiżanka na kawę „ „ „	„ 14 „	„ „ „	12 „
1 „ na herbatę „ „ „	„ 20 „	„ „ „	18 „
1 kamień na zapałki z miseczką na popiół najnowszy fason	16 „	„ „ „	12 „
1 pieprzniczka, solniczka i naczynie na patyczki do zębów	18 „		
1 naczynie na musztardę z przykrywką i łyżeczką	30 „	„ „ „	25 „

Przesyłki zadatkowe za pobraniem należytości. (246-2-6)

PASTA I SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(141-38-)

WILHELM FENZ

w KRAKOWIE,

poleca

swój Skład wszelkich

NASION ERFURCKICH

jarzynnych, pastewnych i ekonomicznych,

oraz wszelki wybór

najpiękniejszych kwiatowych,

noże ogrodnicze w wielkim wyborze,

Termometry do oranżeryj,

jak również

dobrze asortowany Handel

TOWARÓW GALANTERYJNYCH I NORYMBERSKICH.

Każdy kupujący nasiona, otrzymuje 10% zniżki. (363-5-12)

Suchoty,

Kaszel z krwią, wogóle każde *piersiowe cierpienia* leczę zawsze *pomocnym a nigdy niezawodzącym środkiem naturalnym*, kosztującym 5 złr. Doza ta wystarcza *prawie zawsze* do zupełnego wyleczenia. Pół dozy 3 złr. (334-5-8)

Cierpienia hemoroidalne nerwowe i żołądkowe

leczę od 14 lat za pomocą wypróbowanych naturalnych środków, dla każdej choroby innych, po 2 złr. Przez używanie tychże organizm człowieka zupełnie nie jest tak zaatakowany jak przy lekarstwach.

S. Olszowsky, docent leczenia naturalnym sposobem w **Wrocławiu**.

Zakład Ortopedyczny

leczniczy

Dra Henryka R. v. Weila,

Währing (pod Wiedniem), Stiftgasse 3.

Przełożony tego Instytutu mieszka w zakładzie i prowadzi cały kierunek. Kuracya, prowadzona przez przełożonego zakładu, dotyczy szczególniej wykrzywień i przekształceń ciała, przeobrażeń i zapaleń kostnych i stawowych ukróceń i skurczeń ścięgien, niknięcia i porażenia muszkułów. Krewnym pacientów dozwolony jest najzupełniejszy wybór lekarzy do konsylium. Staranna opieka i wikt pacientów, jak niemniej wspólne lub w osobnych pokojach gimnastyczne ćwiczenia, udzielanie nauk, języków, muzyki. — Bliższe omówienia, konsultacye, programy i przyjęcie w Zakładzie. (235-2-6)

Srebra i kosztowności

do masy spadkowej

ś. p. ***Kazimierza Prus Petryczyna*** należące

d. 30 Marca b. r. o godz. 9 przed połud.

w domu pod L. 329 przy ulicy Floryańskiej, (441-2-2)

w drodze

publicznej licytacyi

sprzedane będą.

Stołków 50 zwyczajnych,

tak zwanych góralskich,

jest do nabycia po zniżonej cenie w *Towarzystwie Sztuk pięknych* w domu Larissa Nr. 157, na drugiem piętrze. (440-2-3)

Wieś do sprzedania

pod nader korzystnemi warunkami,

w obwodzie Tarnowskim, powiecie Dombrowskim, przy gościńcu z Tarnowa do Dombrowy wiodącym, położona, blisko 500 morgów obszaru w rolach i łąkach licząca, której dochód propinacyjny przynosi rocznie 920 złr. w. a.

Dobra gleba, dobre budynki, korzystne przez bliskość kolei położenie handlowe, a przytem zaciągnięta na tę wieś pożyczka z Towarzystwa kredytowego ziemskiego w ilości 34,000 złr., nastręczają chęć kupna mającemu sposobność do zawarcia korzystnego interesu. (431-2-4)

Bliższe wiadomości mogą być udzielane na opłatne listy pod adresem: ***K. J.*** poste restante Dombrowa, lub też u p. ***Józefa Schätzla,*** adwokata w Krakowie, przy ulicy św. Jana pod L. 313 mieszkającego.

Wieś Polna

w powiecie Grybowskim, ¼ mili od drogi powiatowej, ½ mili od gościńca z Sanu do Jasła — mająca 500 morgów pola ornego i pastwisk, 260 m. lasu, gorzelnię (z aparatem miedzianym) murowaną, jest od **1go Lipca** b. r. na dłuższy czas **do wydzierżawienia**, lub z wolnej ręki do **sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właściciela w Białej Niżni, o. poczta Grybów. (427-3-3)

Ziemniaków cebulkowych różowych

kilkaset korcy, gatunek pewny i wydający 100 do 120 korcy plonu z morgi, jest **do sprzedania** po cenie umiarkowanej w **Cichawie**, poczta Gdów. (424-3-3)

Selerowy Elixir.

Błogie skutki Seleru na **mocz i ustrój płciowy,** znane i używane już były w najdawniejszych czasach. Mianowicie wyrabiany starannie ze wschodnich roślin Elixir działa przyjemnie, pobudzająco i orzeźwiająco na cały organizm, obudza uśpioną czynność dotyczących organów, a przy dłuższem używaniu podtrzymuje ich czynności do najpóźniejsz[illegible] o wieku.

Jedna flaszka z przepisem użycia kosztuje 3 złr. — 6 flaszek 15 złr., — i jest do nabycia w aptece ***„zum rothen Krebs"*** am Hohen Markt w Wiedniu — także w Peszcie u aptekarza p. Török — w Pradze u aptekarza p. Fürsta — w Gracu u aptek. p. W. Grablowitza — w Krakowie w aptece p. ***E. Stockmara*** — w Hermanstadzie u p. J. J. Schneidera — w Bernie w aptece p. v. Edera, (31-34-)

Przy przesyłkach dolicza się 20 cent. za opakowanie.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 28 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	415	411
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	163¾
Talary pr. za 100 tal.	184	182¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	123¼	122¼
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 4	9 90
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74	73
5% „ „ „ „ „	82¾	81¼
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	256	253
„ L. Cz. z całą wpł.	182	179½
Losy prem. węgiers.	94 50	91 50
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 27 marca.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 60	58 50
5% „ „ „ sreb.	68 25	68 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	96 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	80 —	79 75
„ „ galicyj.	74 70	74 30
„ „ bukow.	72 75	72 25
„ „ siedmg.	75 —	74 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (300 sofrk.) 120 złr. (200	107 40	107 20

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 30	97 10
4% galicyjskie	72 50	71 50
5% „	80 75	80 25
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 25	87 75
5% węgierskie. los.	89 75	89 50
5% zakł. kred. austr.	106 60	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	277 50	276 50
„ „ „ 1854	90 —	89 50
„ „ „ 1860	95 80	95 60
„ „ „ 1864	124 25	123 75
„ Comorénte .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	164 50	164 —
„ żegl. par. na D	100 —	99 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary . .	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	729 —	727 —
Zakładu kredytow.	266 80	266 60
Żeglugi par. na Dun.	586 —	585 —
Kolei półn. Ferdynan.	2157	2152
„ rządowej fr.-r.	402 50	401 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	221 50	220 50
„ Pardubickiej .	177 —	176 50
„ południowej .	180 70	180 30
„ Galicyjskiej . .	255 25	254 75
„ Czerniowieckiej	181 —	180 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	173 —	172 50
„ „ Kosz.-Bogum.	94 50	94 —
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	248 —	247 50
„ „ Wschod. węg.	84 75	84 25
Akcye Bank. ang. au.	249 —	248 50
„ „ angl. węg.	84 —	83 50
„ Zakł. kred. węg.	92 50	92 —
„ banku frank. austr	115 —	114 75
„ „ węgierskiego	70 25	69 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	89 —	88 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	110 —	109 75
„ dla obrot. ogól.	164 —	163 —
„ Tow. han. pł. leś.	31 50	31 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 80	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 50
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88
„ w sreb. 5% „ „ „	104 40	104 10
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	95 -
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	104 —	103 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	99 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 50	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	91 30	91 10
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 50	90 30
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	96 50	96 -
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	96 —	95 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 25	101 75
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 87	5 85
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	$9\ 96^{4}$	9 96
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 75
Srebro, kupony . . .	123 —	122 50
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	$1\ 84^{25}$	1 84
Lwów 23 marca.		
Dukat holenderski .	5 86	5 79
„ cesarski . . .	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 90	80 30
„ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. banku hip.	88 25	88 80
Obligi indem. b. kup.	74 70	74 10
Akcye kol. gal. b. kup,	257 —	256 —
„ „ lwow.-czer.	183 —	181 50
Akcye Banku hip. gal.	118 —	116 50
Warsz. 24 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 64	90 15
„ „ 2 ser. „	88 64	88 15
kupon „	— —	$1\ 2\frac{2}{9}$
Listy zastawne nowe	88 25	87 92
kupony	— —	$1\ 27\frac{7}{9}$
Listy likwidac. „	77 17	72 83
kupon „	— —	$1\ 25\frac{5}{9}$
Kolej warsz. wied „	71 75	— —
„ warsz byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	101 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie*: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce*: krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie*: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie*: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.34
w *Przemyślu*: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie*: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w *Brodach*: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach*: lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach*: krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie*: krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu*: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*